**Nr. 95.** We Lwowie, — Piątek dnia 25. Kwietnia 1890. **Rok XXIX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 5. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
we Lwowie z odniesieniem do domu, czy też na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej:
miesięcznie złr. 2.— (połowa złr. 1.10) kwartalnie złr. 6.— (połowa złr. 3.30)
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.

*Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, a zamiejscowa winna się kończyć nie w środku lecz z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku.*

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

# GAZETA NARODOWA

**Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:**
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej“, ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników“ ul. Karola Ludwika l. 9.

**Ogłoszenia przyjmują:**
W PARYZU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.

**CENA OGŁOSZEŃ:** Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — **Reklamy i nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

**Biura Redakcji i Administracji:** ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Lwów, dnia 24. kwietnia.

Piekarze wiedeńscy zamierzają podnieść ceny pieczywa o 25 prc. Sprawa ta, ściśle lokalna, stała się w obecnych okolicznościach wielce doniosłą pod względem politycznym, jakoż nietylko organ hr. Taaffego, ale, i to w kierującym artykule, organ hr. Kalnokiego podnosi tę sprawę, wykazując całą jej grozę. Piekarze uzasadniają to podrożenie tem, że majstrowie byli zmuszeni robotnikom swoim poczynić pewne ustępstwa, i dodają, że waga pieczywa będzie powiększoną. Organa półurzędowe wykazują, że pierwsza okoliczność wcale nie uzasadnia tak wielkiego podrożenia, a co do podwyższenia wagi, to piekarze wkrótceby cofnęli to pomnożenie, pozostawiając atoli owo podrożenie. Wykazują one, że piekarze zawsze podnosili swoje ceny, gdy zboże podrożało, ale zapominali je zniżyć, gdy ceny zboża spadły, jak np. obecnie.

*Fremdenblatt* grozi piekarzom towarzystwami spożywczemi i piekarniami korporacyjnemi, a nadto prawem rządu do ustanawiania najwyższych w drobnej sprzedaży cen przedmiotów, które do najkonieczniejszych potrzeb życia należą, — i tak kończy: „Sprawa ta ma zresztą nadto swoją osobną stronę, wielce poważną. Wszak doświadczenie okazało, że we wielkich miastach, a zwłaszcza we Wiedniu, dużo jest materjału zapalnego, a jak mnogie przykłady dziejów pouczają podrożenie chleba jest jednym z najskuteczniejszych środków do wywołania rozgoryczenia między ludnością. Niechaj o tem pamiętają piekarze i podporządkują się interesowi publicznemu, jak tego wymagać należy od każdego stanu — inaczej mogą napotkać na potęgi i ruchy, którym nawet zjednoczona ich wola oprzeć się nie zdoła“.

Powyższe uwagi dają się zastosować nietylko do Wiednia — a na każdy sposób dowodzą, że kłopot nawet organa półurzędowe — nie wiemy, czy też i rząd — uczy rozumu.

---

Delegacje mają się zebrać d. 6. czerwca. Co do mających we Wiedniu obradować wspólnych konferencyj ministerjalnych, pisze półurzędowy peszteński *Nemzet*: „Już z dotychczasowych doniesień o koniecznem przerobieniu 90 000 karabinów z kalibru 11-milimetrowego na mniejszy, tudzież o wynikach prób z prochem bezdymnym i niektórych przyszłych zmianach w organizacji armii, wynikało niewątpliwie, że delegacje w tym także roku będą się musiały zajmywać znacznemi kredytami dodatkowemi i nadzwyczajnemi wydatkami. Juścić będzie się trzeba liczyć z finansowemi siłami obu dzielnic monarchii, ale tylko o tyle, o ile na to zbrojność armii zezwala.“

---

*Köln. Ztg.* otrzymuje z Petersburga następującą depeszę: Ogromne wrażenie wywarła w najwyższych kołach wojskowych sprzedaż za 1200 rubli jednemu z uwierzytelnionych tutaj wojskowych pełnomocników zagranicznych, planu fortyfikacyj Kronsztadtu. Główny obwiniony, podpułkownik Schmidt, został pierwotnie zasądzony na długoletnie ciężkie więzienie, car jednak zmienił tę karę na rozstrzelanie. Rzecz całą zdradził pewien żyd, pośredniczący w sprzedaży, który zamiast umówionych 800 otrzymał tylko 200 rubli.

Minister oświaty przyznał studentom żądane ułatwienia co do egzaminów; wolno im składać drugą połowę egzaminu w jesieni; tematu wypracowań pisemnych już teraz zostały ogłoszone.

W zeszły piątek odbyło się w Petersburgu uroczyste posiedzenie słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności. Prezydent Ignatiew zawiadomił między innemi o rezultacie składek na rzecz „umierających z głodu braci“. Wedle tego, zebrano w Rosji dotychczas 232.000 rubli, z której sumy wysłano do Czarnogóry 160.000, a do Serbii 49.000 rubli.

---

W odpowiedzi niejako na przychylny dla Prus program *Kurjera Pozn.*, wydał świeżo rząd pruski rozporządzenie, ograniczające *ad minimum* naukę języka polskiego w gimnazjum Marji Magdaleny w Poznaniu. Ks. dr. Stablewski interpelował z tego powodu ministra Gosslera na posiedzeniu pruskiej Izby posłów, lecz żadnej nie otrzymał dotąd odpowiedzi. Otóż rozporządzenie to wywołało nietylko w kołach katolików niemieckich, którzy, jak wiadomo, są dość przyjaźnie dla nas usposobieni, ale także i pomiędzy protestantami niekorzystne dla rządu uwagi. Protestancki konserwatywny dziennik *Reichsbote* tak się wyraża o tem nowem uszczupleniu praw Polaków:

„Wobec tego rozporządzenia skierowanego przeciw mowie polskiej w dzielnicach przez Polaków zamieszkałych, wyrazić musimy wielkie wątpliwości. Chociaż pożądanem jest, aby język niemiecki odniósł wśród Polaków zwycięztwo, to jednak wielkie pytanie, czy w ten sposób obrabowania Polaków wszelkich praw natury co do ich mowy ojczystej, jest pod względem oświaty słusznym. Nigdy nie należy nam zapomnieć, że gdziekolwiek ta sama metoda została zastosowaną przeciw Niemcom, np. na Siedmiogrodzie przez Węgrów, w prowincjach nadbałtyckich przez Rosjan, w Szlezwiku i Holsztynie przez Duńczyków, u nas za każdym razem jak najstanowczej została potępioną i nigdy nie osiągnęła nic dobrego. Nawet księża ewangieliccy, którzy wiernie pracują nad dziełem germanizacji na wschodzie, nie godzą się na tę część programu rządu, gdy np. o usiłowaniach komisji kolonizacyjnej jak najkorzystniejszy sąd wydają. Jeżeli np. taki ksiądz jako inspektor szkolny ma za zadanie dozorować nauczycieli katolickich według przepisów rządu, żeby z dziećmi ani w szkole, ani poza szkołą ani słowa nie mówili po polsku, to jest to nietylko przykre, ale wprost niemożliwe do wykonania zadanie, które nadto zdolnem jest wywołać ciężkie rozgoryczenie umysłów“.

*Germania*, główny organ katolicki, przytaczając powyższe słowa wyraża ubolewanie, że takie głosy na prawicy Izby deputowanych są tak rzadkie.

---

W pruskiej Izbie posłów domagają się konserwatyści Rauchhaupt i Kanitz, aby polskich robotników napowrót dopuszczano do Prus, inaczej bowiem rolnictwo w Prusiech wschodnich wcale prosperować nie może.

Minister Herrfurth zaproponował cesarzowi zniesienie ustawy anti-socjalistycznej.

W mowie swoje swojej na pokładzie okrętu w Bremerhafen żądał cesarz Wilhelm, aby mu wierzono, że pokój chronić będzie, — a jeżeli prasa poniekąd słowa jego inaczej tłómaczy, to należy pomnieć na dawne oświadczenie cesarskie, że wyrazów cesarskich ani przekręcać ani sztucznie wykładać nie wolno. „Usiłowania moje są skierowane ku utrzymaniu pokoju, bo handel i przemysł mogą się rozwijać jedynie pod warunkiem, jeżeli pokój jest zapewniony“.

---

Bonapartyści korsykańscy wodzą rej w serdecznem przyjmowaniu Carnota, aby dać dowód, że Korsyka jest ciałem i duchem zjednoczona z Francją i wobec kwestji patrjotyzmu milknąć winny poglądy partyjne.

---

Przybycie króla Milana do Belgradu urzędownie zapowiedziane zostało na 2. maja.

Na tajnem posiedzeniu skupczyny przedłożyło ministerstwo warunki, pod jakiemi Rosja daje Serbii 100.000 sztuk karabinów Berdana na spłatę w drobnych ratach.

Zamknięcie skupczyny nastąpi 27. b. m. Następnego dnia wyda rejencja mesaż. Przypuszczają, iż zaraz po zamknięciu skupczyny nastąpi uzupełnienie gabinetu, w którym nie są zajęte jeszcze trzy teki. Ważnem jest szczególnie, czy prezes gabinetu jenerał Gruicz także i nadal zatrzyma tekę spraw zagranicznych.

Znaczne wrażenie wywołała odbyta 22. bm. po południu dwugodzinna tajna konferencja wszystkich członków skupczyny pod przewodnictwem Paszica. Jak słychać, wybuchły poważne różnice między prezydentem skupczyny Pasiczem, a wiceprezydentem Katiczem.

---

## Mowa
## JE. ministra skarbu dr. Dunajewskiego,

miana w ogólnej dyskusji budżetowej.

(Dokończenie).

### *(Część mowy ministra o ugodzie czesko-niemieckiej).*

A teraz, moi panowie, nie mogę zakończyć a ominąć przedmiot, który właściwie o wiele więcej od budżetu i preliminarza — dotychczas przynajmniej — zajmował uwagę wysokiej Izby. Mów dotychczas wygłoszonych wysłuchałem z cierpliwością i wytrwałością. Nie chcę pominąć przedmiotu tego milczeniem, bo nie zdaje mi się, iżby dobrze było, gdyby rząd w dyskusji ogólnej nie powiedział o nim ani słowa. Przypomniałem sobie przytem słówko pewne, często używane przez wielu panów z szanownej opozycji, a zdaje mi się, że i z większości — słówko: pierścień większości. Otóż spostrzegłem tu wczoraj inny pierścień, którego promienie sięgają najskrajniejszej wyżyny lewicy i najskrajniejszej prawicy. Zaszła tu niejako atrakcja idei, związek w przeciwieństwie, który bądź co bądź nie jest pozbawiony interesu. Mniemam, że zarówno z rządem, ci także panowie, którzy są za tak zwaną ugodą — proszę wybaczyć, nie wiem, czy wyraz ten szcześliwie jest obrany, ale się go używa — z zadowoleniem widzieć to muszą wedle starej, a jeśli gdzie, to właśnie w polityce trafnej maksymy: ***in medio virtus***. Gdy dwie strony skrajne cośkolwiek zaczepiają, jest to nie powiem dowód, że rzecz jest dobra, ale dla mnie, wedle całego wewnętrznego usposobienia mojego, jest w tem pewne uspokojenie. Rzecz zaczepiana przez dwa skrajne prądy nie wydaje mi się niedobrą. Tych panów, którzy są innego niż ja zdania, proszę o wybaczenie, ale do brze czasem zstąpić z wyżyn koturnu, i oto pozwoliłbym sobie zrobić propozycję, aby wyjaśnić rzecz u przeciwników, żeby mowę posła Türka przetłumaczono na język czeski i rozdano między zwolenników stronnictwa posła Gregra, i na odwrót mowę posła Gregra rozdać do czytania między zwolenników stronnictwa posła Türka. *(Wesołość.)* Kto wie, czy nie wygładziłyby się wtedy pewne namiętne wycieczki, i czy nie zapanowałoby pewne uspokojenie po obu stronach. *(Wesołość.)*

Co się tyczy stanowiska rządu Jck. Mości, wolno mu pewnie, jak mniemam, zażądać dla siebie świadectwa, że nie robił wysokiej Izbie przesadnych nadziei, i zdaje mi się, że ani całemu rządowi, ani prezesowi gabinetu — jemu tem mniej — nikt, kto chce uchodzić za męża sprawiedliwego i poważnego, nie może odmówić przymiotu tego, iż we wszystkich sprawach i we wszystkich trudnościach parlamentarnych i politycznych jest za umiarkowaniem i rozwagą. Prawiebym powiedział — byle tylko nie wziął mi za złe, jest to pozornie paradoks — że jest on ucieleśnieniem, namiętnem ucieleśnieniem spokoju i rozwagi. *(Wesołość.)* Rząd więc nie oddawał się żadnemu złudzeniu, jak mu to wytykano tu i w publicystyce, iżby akcją tą inaugurował państwu pokój na tysiąc lat, i jakoby chciał zgładzić wszystkie w ogóle różnice zdań.

Wszakże przebieg rzeczy jest bardzo prosty. Jest to w pamięci wszystkich wielce szanownych panów, tak, że na prawdę dziwić się muszę, jeśli kto stanowisko to opuszcza i staje na innem, które wcale nie jest prawdziwe i z faktami nie zgodne. Nie myślę sięgać w dalszą przeszłość, bo rzeczywiście nie jest to mojem zadaniem, i nie może też być mojem zadaniem, żebym szukał błędów u tych i podnosił zarzuty przeciw tym, którzy podają sobie ręce do zgody. Ale rzecz jest prosta. Panowie posłowie Niemcy w sejmie czeskim byli tego przekonania, że powinni opuścić sejm z ważnych pobudek politycznych i narodowych. Otóż rząd, który od samego początku, od pierwszych chwil tak zwanej ery Taaffego z predylekcją — bez względu na odzywające się tu i owdzie gryzące dowcipy i drwiny — nazywał się rządem porozumienia i pojednania, i w miarę sił ku temu celowi sterował, nie mógł oczywiście tego stanu rzeczy, gdy potrwał już czas dłuższy, uważać za pocieszający i pomyślny, a to tem mniej, ile że prezes gabinetu, na którym głównie spoczywa odpowiedzialność, już przy objęciu urzędu swego, i odtąd wciąż, mimo częściowej zmiany osób w gabinecie, okazywał, iż przywiązuje jak największą wagę do tego, żeby reprezentanci wszystkich ludów uczestniczyli w wspólnej pracy w tej wysokiej Izbie. Miałżeby więc uważać za coś dobrego, że w sejmie kraju tak ważnego, jakim są Czechy, reprezentanci tak wielkiej i znacznej części ludności, której nikt nie może odmówić ani inteligencji, ani materjalnej dzielności — mam na myśli siłę ekonomiczną — opuszczają pole wspólnych obrad i usuwają się od wspólnej pracy?

Że potem waśnie polityczne i parlamentarne powoli, a nieraz i przyspieszonym krokiem musiały oddziałać na sam kraj i sprowadzić pewien rozstrój i niepokój; że przez to sejm czeski w pracach swych był powstrzymany, ale i wiele ważnych interesów kraju tego pod względem ekonomicznym, jako też politycznym, i prawiebym powiedział, pod względem także etycznym, wystawionych było na wielkie niebezpieczeństwa, to każdy przecież uznać musiał, z wyjątkiem tych, którym tylko o walkę chodziło — każdy nad tem ubolewać i litować się musiał.

Patryotycznie usposobieni mężowie obu stronnictw popróbowali tedy prywatnie utorować drogę do zbliżenia się wzajemnego i w niem pośredniczyć. Nie będę rozbierał przyczyn, dla których to się nie powiodło; ale faktem jest, przemawiającym za ofiarnością tych panów, że starali się zbliżyć ku sobie dwa wielkie stronnictwa. Nie wszystko musi udać się odrazu i nie może; tak to wypływa z natury rzeczy ludzkich bez względu na Czechy i na tę kwestję. W czasach ostatnich — nie myślę poszukiwać czy słusznie czy niesłusznie — odezwała się między panami posłami niemieckimi, a także i w ludności — nie przypominam sobie szczegółów faz — obawa, że rząd teraźniejszy nosi się z zamiarem zasadniczego zmienienia obowiązującej konstytucji, mianowicie w odniesieniu do niektórych idei i życzeń, które odzywały się w sejmie czeskim. Taki jest przebieg historyczny w krótkich zarysach. Posłowie niemieccy usunęli się i nie chcieli porozumienia, zanimby nie mieli pod tym względem uspokajającego oświadczenia rządu. O tem oświadczeniu pomówię jeszcze następnie. Cóż wtedy uczynił rząd? Dał oświadczenie to w formie odpowiedzi na wystosowaną do siebie interpelację, i zdaje mi się — nie wiem tego, co prawda, o żadnym z szanownych panów — że uspokojono się, iż rząd nie nosi się z takim zamiarem. Poczem rząd chwycił się tej sposobności, by zainicjować konferencje — nie z wszystkimi, boć to nie uchodzi — lecz tylko z pewnymi mężami zaufania obu stronnictw.

Z wyżyn trybuny parlamentarnej powiedziano: ugoda nie może stanąć inaczej, jak tylko między narodem a narodem. Nie myślę rzeczywiście pojmować tego ściśle co do joty, ale trzeba brać wyrazy wedle naturalnego brzmienia; a w takim razie ugoda nigdy nie przyjdzie do skutku, walka musiałaby trwać ustawicznie; byłoby to poprostu niepodobieństwo. Chociażby nawet zeszło się całe stronnictwo jedno z całem stronnictwem drugiem, utorowanie drogi do zgody byłoby nie powiem niepodobieństwem, ale byłoby połączone z bardzo wielkiemi trudnościami. W prywatnem, jak w publicznem życiu nie ma w pewnych rzeczach innego sposobu, jak nawzajem zaszczycić pewne osoby nieodzownem zaufaniem i pozostawić im zaprowadzenie układów. Na tę drogę rząd wstąpił. Muszę wyznać, moi panowie, kto wglądnął w te rokowania, kto je gruntownie i spokojnie rozpatrzy i kto zwłaszcza — mnie z przyczyn fizycznych niestety nie często dostało się to w udziale — jako tako miał sposobność być obecnym na obradach, ten nie inaczej, jak tylko z radością mógł słuchać takiego omawiania spraw publicznych i postulatów narodowych, i tylko życzyć sobie, żeby ten sposób dyskusji zapanował kiedyś także w naszej Izbie. *(Wielka wesołość)*. Z pewnością dochodzilibyśmy o wiele gruntowniej i szybciej do praktycznych rezultatów.

Zresztą rezultat konferencyj nie jest jeszcze formalnie ujęty; wynikiem konferencyj reprezentantów obu stronnictw są projekta ustaw, które dopiero przedstawione być muszą sejmowi; tam wypadnie roztrząsnąć szczegóły, a nie mogę wyrzec się nadziei, że i sejm, powodując się tem samem światłem pojmowaniem interesu kraju i obu ludów, które kraj czeski zamieszkują, jako też najżywotniejszego interesu państwa, projekta te uchwali.

Że więc rząd chwycił się takiej nastręczającej się mu sposobności, aby osiągnąć to, co na razie osiągnąć było można — część programu porozumienia i pojednania — ani nie można poczytać mu tego za niekonsekwencję, ani też powiedzieć, że chwali się, że chełpi się, albo że wybucha głośno radością. Jego Ekscelencja pan prezes ministrów mógłby rzeczywiście pochwalić się; nie czyni tego, taki to już jego zwyczaj; ale zdaje mi się, żeśmy wszyscy powinni być zadowoleni. Im mniej punktów spornych, im mniej przedmiotów obopólnego rozgoryczenia, tem lepiej nam wszystkim w tem państwie.

Przyznał też, jeśli się nie mylę, jeden z panów posłów z lewej strony, że aprobuje wyniki tej konferencji. Ale jest to osobliwsza metoda tego wielce szanownego pana (Caneriego), że, co niełatwo komu się powiedzie, w krótkich, lapidarnych zdaniach streszcza i przedstawia swoje zapatrywania. Gdybym potrafił, uczyniłbym tak samo; ale to trudno, zwłaszcza w sprawach politycznych. Na nagrobkach i w innych napisach bardzo to piękne *(wesołość na prawicy)*, nie potrzeba namyślać się długo; ale w sprawach politycznych choć trudno, jednak wygodnie dla mowcy, bo innemu niełatwo go zaczepić.

Pan poseł nie chce zaczepiać, ale mówi hr. Taaffemu: Jest to (ugoda) zwrot w systemie dawniejszym i zerwanie z całą przeszłością. Otóż niech Jego Ekscelencja łaskawie mi wybaczy: jak z pewnością i jemu znane są wszystkie moje przymioty, tak i ja starałem się poznać go, i znany jest wszystkim, którzy od dłuższych lat są w wys. Izbie czynni. Zdaje mi się, że hr. Taaffe ma tak stanowczo wyrobione poglądy pod względem wszystkiego, czego Austrji pilnie potrzeba, chociaż rzadko wygłasza to w formie stanowczej i określonej, że o zwrocie u niego wogóle ani pomyśleć nie można. Chociażby sam chciał, nie mógłby zawrócić; jest to druga natura jego: konsekwencja w czynieniu tego, czego wymaga dobrze zrozumiany interes państwa, który polega na połączeniu ludów. *(Brawo! brawo! z prawicy)*. Pan poseł posunął się tak daleko, że w krótkiem zdaniu, chociaż nie uczynił hr. Taaffemu zarzutu, jednak nie całkiem łaskawie to przyjął, iż prezes gabinetu nie poszedł za przykładem innych znamienitych mężów stanu, którzy w ostatnich czasach ustąpili ze swych posad. Otóż nie zdaje mi się, iżby wymagała tego jakaś nieunikniona konsekwencja *(Wesołość na prawicy)*. Może to czasem zdarzyć się jednocześnie, ale nie widzę racji, dlaczegoby hr. Taaffe miał ustąpić z swego miejsca, bo uczynił to ktoś inny. (*Wesołość* na prawicy).

A dalej pan poseł powiedział: „Ja“ czy też „my“ — nie wiem dobrze — „zajmiemy postawę wyczekującą; do nogi broń! oto nasza pozycja“. Nie bardzo wprawdzie znam się na znaczeniu rozmaitych formuł komendy wojskowej (*wesołość* na prawicy), ale muszę powiedzieć: jeżeli pan poseł już z bronią u nogi chce ustrzelić dwóch ministrów, jest to rzeczywiście niebezpieczny pan (*wielka wesołość*); gdyby więc broń podniósł i wycelował, ława ministerjalna pięknieby wyglądała! *(Ponowna wielka wesołość* na prawicy).

Co do mojej skromnej osoby, nie mam co nadmienić przeciw wypowiedzianemu przez pana posła życzeniu takiemu; proszę tylko przy cytowaniu słów, jeśli to w jakikolwiek sposób być może, zachowywać większą ścisłość.

By wrócić do rzeczy, niechże pan poseł Carneri, skoro twierdził, że jawnie w parlamencie oświadczyłem, iż rząd rządzić może bez Niemców — niechże mi łaskawie pozwoli rzecz tę wyjaśnić. Było to dnia 28. lutego r. 1885, pod koniec poprzedniego legislacyjnego okresu Rady państwa, gdy stronnictwa naturalnie układały bilans, a jeden z szanownych panów posłów z opozycji zadał rządowi pytanie: Cóżeście dla Austrji zdziałali od lat sześciu? W odpowiedzi na posiedzeniu następnem powiedziałem *(czyta)*: „Osiągnęliśmy to, żeśmy dowiedli, iż w Austrji nie starczy jednego stronnictwa, by sprowadzić nawę państwa na właściwą drogę, że w Austrji panowanie nie należy wyłącznie do żadnego stronnictwa, ani do żadnego narodu, że nie ma monopolu na panowanie dla żadnego narodu ani dla żadnego stronnictwa, że wprawdzie nie przeciw wam — nie powstała nam w głowie ta myśl! — cytuję dosłownie — ale że bez was rządzić, i potrzeby państwa bez was zaspakajać zdołamy“.

A więc nie wypowiedziałem ani zasady, ani zamiaru, ani życzenia, lecz tylko zaznaczyłem fakt stwierdzony przez sześć lat rządów, fakt i nic więcej. A wszakże nie powiecie panowie, iżbyście przez te sześć lat z nami byli rządzili. Tegoście nie czynili. Jakże tedy można brać komuś za złe takie przytoczenie faktu? Jeśli słowa moje prawdziwie będą cytowane, nie mam nic przeciw cytatowi; owszem, nie widzę przyczyny wypierać się słów swoich. Rząd staje w ogólności na tem stanowisku, że tylko na połączeniu ludów polega istota i pomyślność Austrji na przyszłość. (*Brawo* z prawicy).

Ale nietylko w ten delikatny sposób, wyrażający się pół na pół z uznaniem, mówiono o ugodzie, lecz i w sposób o wiele mniej delikatny *(wesołość)* ugoda w Czechach zaczepiona została przez szanownego pana posła Gregra. Ubolewam, że nie mogę roztrząsnąć wszystkich zarzutów, a to ze względu na wys. Izbę, jako też dla tego, że ściśle rzecz biorąc, nie uważam tego za rzecz stosowną w rozprawach budżetowych. W kilku jednak słowach niech mi będzie wolno odpowiedzieć na uwagi pana posła dr. Gregra.

Przedewszystkiem trudno to pewnie — zdaje mi się — w sposób parlamentarny usprawiedliwić, że oświadczenie rządu, wygłoszone tu oficjalnie, nie improwizowane, lecz po dojrzałem i gruntownem zastanowieniu się z urzędu, scharakteryzowano tu jako kopnięcie nogą czeskiego prawa politycznego. Na to wczoraj już pewien szanowny pan mowca z Czech dał odpowiedź, której powtarzać nie potrzebuję. Ale muszę rzeczywiście raz jeszcze powtórzyć brzmienie zaczepionego ustępu. Rząd powiedział (w odpowiedzi na interpelację Plenera):

„Gdy więc stwierdziłem, że zmiany konstytucji na drodze legalnej, jeśliby ich wymagało, lub jeśliby je dozwalało dobro państwa, nie mogą być konstytucyjnie wykluczone, musi jednak rząd otwarcie oświadczyć, że obecnie interes państwa wymaga przedewszystkiem postępującego na podstawie teraźniejszej konstytucji rozwoju spokojnego, a więc chwila obecna nie jest sposobna do traktowania kwestyj konstytucyjnych. Dla tego rząd nie ma zamiaru wystąpić z wnioskami o zasadnicze zmiany w konstytucji i o powiązane z tem ukoronowanie Najj. Pana królem czeskim“.

Czyż można, moi panowie najszanowniejsi, delikatniej i z większą względnością, ale i z większą otwartością wypowiedzieć myśli rządu i wyłuszczyć, że rząd, wedle swego przekonania, na teraz nie uważa zmian konstytucji za zgodne z dobrem państwa? A zapewnienie to, niechże pan poseł dr. Gregr przyjmie odemnie nie jako od ministra, lecz jako od posła.

Samej ugodzie szanowny pan poseł zarzucił, że panowie posłowie niemieccy wszystko osiągnęli, nawet więcej niż się spodziewali; że najgorętsze ich pragnienia — te słowa znajdują się w jego mowie — zupełnie są zaspokojone. Nie mogę wniknąć wzrokiem w serce tych panów, nie wiem, czy są zupełnie zadowoleni, albo czy sobie jeszcze czegoś życzą w tej sprawie; o ile jednak z wczorajszych uwag ich wyrozumieć mogłem, zdaje mi się, że nie są zupełnie zadowoleni, że, jak to wypływa z natury ludzkiej, tu i owdzie, to i owo uważają za rzecz wymagającą zmiany. Jeżeli zaś pan poseł dr. Gregr naprawdę jest przekonany, że im nic już życzyć sobie nie pozostaje, wtedy sam powinien najwięcej być z tego zadowolony; bo stronnictwo, wielki organizm polityczny, który sobie powiedzieć może: osiągnąłem wszystko, czegom chciał — może już tylko śmierci wyczekiwać. Kto nic już nie ma do czynienia, komu nic już osiągnąć nie pozostaje, ten już nie żyje. (*Bardzo słusznie!* z prawicy).

Pan poseł dalej lęka się, że podkopane są warunki bytu narodu czeskiego i wskutek stypulacyj tych zniszczeją. Zdaje mi się — a pewnie on tego za złe mi nie weźmie — że odczytawszy to zdanie po raz drugi, pewnie sobie powiedział: w używaniu rozmaitych zwrotów trzeba być ogledniejszym. Nie obojętna to rzecz, gdzie i wobec kogo się mówi. Tu w wys. Izbie mówić, że stypulacjami tem podkopuje się byt narodu czeskiego, a zarazem przypominać także bitwę pod Białą górą, to rzecz szczególniejsza. Naród, który przebył i przetrwał takie, jak ta bitwa, nieszczęście, naród, który pod względem siły kapitałowej i majątkowej może współzawodniczyć z Niemcami w Czechach, który pod względem pilności i oszczędności — proszę nie brać mi za złe tego zdania, jeżeliby może było mylne — przewyższa może wszystkie narody Austrji, taki naród miałby upaść wskutek czterech czy pięciu stypulacyj? — że nie wspomnę już o tem, że podpisali to doświadczeni, starzy przywódzcy narodu. Jest to ogromna przesada, która z pewnością szkodzi sprawie, w której obronie takiej używa się broni. (*Brawo! brawo!* z prawicy).

Ja od siebie mógłbym także bardzo wiele powiedzieć o cierpieniach narodu, ale — a nie jestem ani fizycznie, ani politycznie młodszy od pana posła — nie zdaje mi się, iżby naród, jeśli nie utraci ufności w własne siły, jeśli dzielność jego nie upadnie całkowicie, w ogóle mógł być tak łatwo zniweczony. (*Hucznie brawa* z prawicy).

Wspomniano także, co prawda, o opinii publicznej królestwa Czeskiego i narodu czeskiego; ale wszakże to sprawa trudna do roztrząsania, jak to powiedział już stary mistrz niemiecki. Co to znaczy duch czasu, trudno określić, szczególnie w tych politycznych waśniach i walkach.

Jeżeli przez opinię publiczną rozumie się tę opinię, która w wykształconych klasach narodu rozwija się przy spokojnej rozwadze, wtedy jest ona czystą krynicą, z której poseł i mąż stanu powinien czerpać swoje informacje, nie aby zawsze ślepo za niemi chodzić, bo i te nie wykluczają pomyłki, lecz aby wiedzieć, jakie w szerokiem kole ludzi wykształconych panują poglądy. Jeżeli zaś *votum* powstające owym innym sposobem uważa za opinię publiczną, trudno pewnie być rzecznikiem jej przed parlamentem. Jest to opinia publiczna, którą — jeśli pozwolicie mi coś odczytać — zmarły już biskup, około literatury polskiej bardzo zasłużony, scharakteryzował w sposób następujący (*czyta*):

„Opinia publiczna, ta dama publiczna, siedzi na smoku u św. Jana — mowa tu o pewnym kościele w Krakowie — na potworze apokaliptycznym z złotą czarą w ręku. Kto z czary tej się napije, popada w obłęd. Jejmości służą: motłoch uliczny, lekkiewicze, półgłówki, szczebiocące paniusie, pisma publiczne, obelga, kłamstwo i t. d. Ma swoich gagatków, których z równą łatwością odtrąca, jak ich przywabiła. Rozdziela zdolności, zaszczyty, sławę tuzinkową; w literaturze — autor ma na myśli piękną — rej wodzi; tylko umiejętności ściśle nie mają nic z nią wspólnego. Rządy nie lubią jej, bo jest taranem do burzenia, który dotychczas niczego nie zbudował. Ludzie prawi także nią pogardzają, spokojni boją się jej, a nie potrzebuje jej prawdziwa zasługa. Kto za nią goni, niech pozostawi sumienie poza sobą.“ (*Wesołość*).

Mniemam, że te słowa bardzo poważanego biskupa i pisarza mogłyby posłużyć nam za przestrogę, żebyśmy trzymali się ściśle obowiązku, bez względu na to, co tu i owdzie przedstawia się jako błędne światełko, jako sztuczny ognik chwiejnej i niestatecznej tak zwanej opinii publicznej.

Szanowny pan poseł — że pominę inne szczegóły — między innemi powiedział, że mówią, iż to, co się nazywa ugodą czy porozumieniem obu stronnictw, stało się nie za sprawą rządu, że zrobiono to w innym domu w Wiedniu, słowem — skoro sam pan poseł nie był tyle dyskretnym, żeby wyrazić się pod figurą — gmachu pewnej ambasady. Co prawda, dodał zaraz, że w to nie wierzy, że to być nie może. Niechże mi wybaczy, ale zdaje mi się, że ta sama zasada, która ma znaczenie w życiu prywatnem, ma je także, chociaż może nie w wszystkich zgromadzeniach publicznych, to jednak tu w wys. Izbie. *(Tak jest!)* Jeżeli czemu nie wierzę, to i nie powtarzam. *(Tak jest! bardzo słusznie!)* Słowami takiemi: mówią, szepcą, ale ja nie wierzę — słowami takiemi zbezczeszcza się każdego męża honorowego, każde stronnictwo, każde państwo; dopuszczać się tego mojem zdaniem nie jest rolą posła w austrjackiej Radzie państwa. *(Brawo! brawo!)* Chociaż zamanifestował się jako przeciwnik polityczny, tyle jednak mieć powinien ufności, że każdy rząd austrjacki posiada tyle poczucia swej godności i niezawisłości, ile wymaga interes państwa; a gdyby, czego uchowaj Boże, znalazł się tu kiedykolwiek rząd, któryby mógł zapomnieć o tym obowiązku, wtedy znajdą się pewnie inne czynniki, w których ręku niezawisłość Austrji silnie i bezpiecznie spoczywa. *(Brawo! brawo!* z prawicy).

Zacytowano także słowa wielkiej cesarzowej. *) Czy cytat jest prawdziwy, czy nie, nie wiem. Nie miałem czasu poinformować się u źródła autentycznego; bo szanowni panowie przyznacie mi łaskawie, że przez dzień można o wiele

---

*) Poseł Gregr kładzie jej w usta słowa: „Dzieci, wystrzegajcie się nadewszystko Prusaków, bo ci są prawdziwie śmiertelnymi wrogami Austrji.“

więcej nagadać się w parlamencie, niż przez wieczór rozważyć potrafię. (*Wielka wesołość na prawicy*). Mniemam, że w polityce praktycznej — a ta powinna znajdować wyraz w parlamencie — niebardzo dozwoloną jest rzeczą, zawsze i przy każdej sposobności cofać się do rozmaitych wydarzeń wieków poprzednich, lub słów kiedyś wypowiedzianych. Czyż zdaje się panu posłowi, że jest w Europie państwo, w którego przeszłości nie możnaby odnaleść orzeczeń sławnych monarchów, mężów stanu i wodzów, których się teraz z przyczyn bardzo naturalnych nie powtarza? Czyżby w ustawicznej zmienności rzeczy i dziejów ludzkości tylko rząd pewnego państwa miał być nieruchomy i stały pod względem przymierzy, sojuszów i pod względem kierunku polityki zagranicznej? Jest to idea zapewne tak doktrynerska, że nie przypuszczam, iżby szanowny poseł brał ją na serjo.

Ale mimo to użył wyrazów, które są wręcz i najzupełniej sprzeczne z przekonaniami wszystkich wielkich stronnictw tej wysokiej Izby. Dowodem tego jest zaczepione przezeń w tak gwałtowny sposób przymierze z Rzeszą niemiecką; w delegacjach, w których reprezentowane są wszystkie wielkie stronnictwa tej wysokiej Izby, jednomyślnie uznane zostało ono za właściwe i za zgodne z interesami monarchii. Jakkolwiek potężny jest oratorski talent pana posła, przyzna mi jednak, że rząd jednomyślnemu wotum delegacji musi przypisywać większe znaczenie, niż jego zdaniu, które, że łagodnie się wyrażę, lepiej byłby zamilczał. (*Bardzo słusznie*, z prawicy). Niechże będzie przekonany, że, skoro od zacytowanego przezeń czasu zmieniły się stosunki w całej Europie, i powstały nowe wytwory, których wówczas wcale nie przewidywano, przymierze to ufundowane jest na dojrzałej rozwadze mężów stanu obu wielkich rzeszy; i nie sądzę, iżby mi brał za złe, gdy dodam, że trzebaby wcale innych wpływów i żywiołów, by przymierze to nadwątlić, niż głosu jednego posła, który w przystępie nierozważnej krytyki powstaje na to, co jest podstawą polityki środkowo-europejskiej, polityki pokoju i odporu, nie chcącej nikomu wyrządzić krzywdy, ale też nie chcącej nikomu wyświadczyć łaski. (*Brawo, brawo*, z prawicy).

Na chwilę jeszcze muszę zająć się panem posłem, a właściwie jego enuncjacjami. To co pan prezes ministrów wypowiedział w wiadomej odpowiedzi na interpelację Plenera, tak bardzo nie spodobało się wielce szanownemu panu posłowi Gregrowi, iż nie zawahał się zarzucić hr. Taaffemu, że rozdarł jedyny węzeł prawa między Czechami a najw. dynastją. Jest to postępek całkiem osobliwy. Chcąc, mianowicie w naszem państwie objaśnić historyczny związek między poszczególnemi krajami a najw. dynastją i wytłómaczyć dziejowe zdarzenie tego związku, trzeba naturalnie szukać pouczenia w historji. Że zachodziły związki małżeńskie, umowy pomiędzy poszczególnemi krajami, czyli raczej ich stanami, o tem wiemy wszyscy; nic to nowego. Ale co się tyczy mniemania, iżby to był jedyny węzeł prawny, z głębi serca ubolewam, że takich używa się tu wyrazów. Przedewszystkiem królestwo Czeskie, jakoteż arcyksięstwo Austrjackie i inne kraje tego państwa, nie są przecież przedmiotem własności prywatnej, której podstawą byłaby jakaś umowa, dziedzictwo lub coś podobnego. Wzajemna przynależność między poszczególnemi krajami a najw. dynastją jest przecież czemś, co w biegu dziejów wiekową pracą dynastji rozwijało i ściśniało się coraz więcej; jest to łączność, która właśnie co do dziejów Czech znajduje słynnych reprezentantów na najwyższych urzędach państwa i Kościoła; jest to łączność, która niejako przez Czechów — bo tak było w równej mierze co do Niemców, jak co do Słowian, przypieczętowana została krwią na wszystkich polach bitwy przez wieki.

Takie to węzły pan mówca chce uważać teraz za rozerwane! Powiedział, że rozerwać je chce hr. Taaffe; mianowicie, że hr. Taaffe nie będzie żądał, żeby go tenże pan za to bronił. Zarzut ten jest tego rodzaju, że nikt mu nie uwierzy; przypomina tylko przysłowie: *Du sublime au ridicule il n'y a qu'un pas*. Gdyby zaś ktośkolwiek inny myślał o rozerwaniu tych węzłów, odpowiedziałbym mu, że spójnia tego wielkiego państwa i przywiązanie obu narodów królestwa Czeskiego do dynastji postara się już o to, aby mu się nie powiodło. (*Brawo, brawo!* z prawicy). Postara się, żeby mylne rzekł — boć rządy błądzić mogą — tego się wszakże nie lękam, że rząd i jego władze wywierać mogą jakiś osłabiający wpływ na tę łączność. Jeżeli pan poseł Gregr wierzy w to rozerwanie tych węzłów, ja na to nie poradzę; ja nie wierzę (*brawo, brawo!* z prawicy), ja liczę na to, że wszystkie te narody mają o wiele silniejszą wolę. I na tem kończę, prosząc was, byście uchwalili preliminarz budżetu. (*Huczne brawa i rzęsiste oklaski*. — Pan minister odbiera gratulacje od kolegów i od posłów).

## Rada państwa.

*Posiedzenie Izby deputowanych z 23 b. m. wedle telegraficznych sprawozdań naszych.*

Prombor interpeluje w sprawie wniesienia ustawy, która przyznałaby ustawie o zabezpieczeniu więcej wpływu. Następnie przystąpiono do porządku dziennego.

Przy tytule „Policja państwowa" przemawiał Kronawetter co do ruchu strejkowego i co do nadużyć policji. W mowie swej poruszył on także niepokoje studenckie w Galicji, mianowicie zarządzenia wydane przeciw studentom lwowskim.

Między innymi rzekł on: „Podjudzają dziś rzemieślników przeciwko robotnikom, czyniąc tychże odpowiedzialnymi za upadek rzemiosł. Nie jest to słuszne. Jeżeli bowiem ogółowi (der Gesammtheit) jest źle, to i poszczególnym obywatelom nie może być dobrze. Główną winę przyznaje sytuacji są odrębne interesa grup poszczególnych i klas, a szczególnie cła ochronne, które wykluczają konkurencję. A koszta musi płacić cała wielka masa ludności. Cła agrarne i przemysłowe podrażają wszystko i dlatego robotnik jest zmuszony upominać się o podwyżkę swego zarobku".

Szczególnie udały się Kronawetterowi dowody, że przez polepszenie płac robotników, stan drobnych przemysłowców tylko zyskać może, gdyż robotnicy więcej pieniędzy wydawać będą na swe potrzeby. Strejk dotknął trochę tylko kilku wielkich kapitalistów, którzy co prawda nie pobiorą więcej jeszcze dywidendy od swych akcyj.

Eichhorn mówił również o strejkach.

Pernerstorfer w niezwykle gwałtowny sposób napadł na obecnego dyrektora policji. Zaznaczył on, że tylko „powszechnych osób", które przeciw niemu dotąd wszyscy przeciwni i dotąd nie wykryto, mimo, że mowca głęboko jest przekonany, iż dyrektor policji zna te osoby. Takie postępowanie jest niecne. Dyrektor policji nie ma najmniejszego teoretycznego wykształcenia w sprawach robotniczych.

W dalszym ciągu twierdził Pernerstorfer, że hr. Taaffe i prezydent policji Kraus nie mają pojęcia o różnicy pomiędzy usiłowaniami socjalistów a anarchistów. Tylko policja sprowadziła ekscesy ostatnie, ponieważ starała się zgnieść uzasadniony ruch robotniczy. Czy prezydent policji miał może powód jaki, aby pozostawić dalej w mocy zarządzenia wyjątkowe i dopuszczać ferment aż do wybuchu ekscesów? Ale w takim razie on jest przecież współwinny w tych zdarzeniach! Tutaj obawiają się 1. maja, natomiast w Niemczech, gdzie robotnicy mają już 35 reprezentantów w parlamencie, zrzekają się oni sami tej demonstracji, gdyż każdego dnia wieczorem, po pracy, niekrępowani przez policję dość mają czasu do omawiania postulatów swoich. Następnie krytykował mowca w sposób dosadni rozmaite nadużycia rozporządzeń wyjątkowych, twierdząc, że w Austrji nikt nie wygra najsłuszniejszej sprawy z urzędnikiem — poczem tytuł „policja państwowa" został przyjęty.

Przy tytule „policja sanitarna" potępiał p. Kozłowski w energiczny sposób szykany, skutkiem których handel trzodą chlewną w Galicji został kompletnie sparaliżowany. Mowca udowodnił, że kraj nasz nie jest bynajmniej siedzibą zaraz bydlęcych i żądał pomocy rządu przeciw tym szykanom, jeśli cały galicyjski handel bydłem nie ma być kompletnie zaprzepaszczonym.

Żąda także, by powiększono w Galicji liczbę aptek i kończy w ten sposób:

Niech rząd traktuje Galicję tak, jak Węgry w kwestji wywozu bydła, Galicja zasłużyła sobie na to u rządu, gdyż posłowie galicyj. w e w s z y s t k i c h k w e s t j a c h c h ę t n i e r z ą d p o p i e r a j ą.

(Tu, musimy zrobić redakcyjną uwagę, że Węgry same siebie traktują, a nie są traktowanemi. Byłoby też do życzenia, aby w skromniejszym zakresie, co do wywozu bydła i drugorzędnych spraw ekonomicznych przynajmniej, reprezentacja nasza zdobyła sobie wpływ samodzielny na ich traktowanie; tytułu zaś do należytego spraw tych traktowania w chętności popierania rządu dopatrzeć trudno).

N a w n i o s e k R u c z k i d e b a t ę z a m k n i ę t o i po przemówieniu mowców jeneralnych Kaniaka (contra) i Stejskala (pro), który użalał się na naruszenie prawa zgromadzeń i stowarzyszeń, tytuł ten przyjęto.

Na zakończenie posiedzenia złożył hrabia Taaffe deklarację w kwestji 1. maja. Przedewszystkiem tedy wyraził nadzieję, że robotnicy zachowywać się będą dnia tego spokojnie i sami postarają się o utrzymanie ciszy i porządku. Lecz do szeregów robotniczych przyłącza się w wielu razach najpośledniejszy motłoch, co do którego nigdy nie można wziąć na siebie odpowiedzialności.

Na każdy atoli sposób jest rzeczą wysoce nie patrjotyczną, gdy w tak gorących czasach posłowie swojemi podburzającemi mowami podkopują powagę policji. Rząd ze swej strony będzie niezawodnie dbał o utrzymanie ładu. Następnie bronił hr. Taaffe dość niefortunnie prezydenta policji. Lepiej to — rzekł pomiędzy innemi — że wśród ekscesów splądrowano parę bud trucicielskich (poprawiając się) *pardon!* parę szynków, aniżeli miałoby wojsko strzelać do tłumów.

---

Komisja dla spraw kolei żelaznych wniosła w Radzie państwa, aby państwo dla zabezpieczenia budowy kolei lokalnej w Fürstenfeld — Hartfeld z odnogą do Neudau przyjęło wpłacone już akcje pierwszeństwa za sumę 75.000 zł., pod warunkiem postarania się o resztę kapitału do wykończenia budowy potrzebnego, tudzież pod warunkiem, że akcje zarodowe nie będą oprocentowane wyżej jak po 5 od sta. a wreszcie, pod warunkiem zapewnienia 5 prc. dywidendy dla akcyj państwowych. Sprawozdanie komisji wyraża nadzieję, że wykończenie wspomnianej linii kolejowej, która w przeciągu dwóch lat ma być oddana do użytku, przyczyni się do podniesienia ruchu na linii Hehring Fürstenfeld, tudzież na austrjackiej linii węgierskiej kolei zachodniej.

W komisji tej przemawiał wczoraj Herbst szczególnie za tem, aby przestrzeń 101—200 kilometrów, zamiast na dwie strefy, podzielić na cztery po 25 kilometrów, lub trzy, z tych dwie po 30 kilom., a jedna z 40 kilometrów. Jener. dyrektor br. Czedik dowodził, że niejedna wadliwość niniejszego przedłożenia usunięta będzie z pomocą przepisów wykonawczych. Zdaniem jego, trzebaby chyba zaniechać całej reformy, gdyby czysta taryfa krajcarowa, bez uwzględnienia stref miała być przeprowadzoną. Wówczas bowiem różnica ztąd powstająca sięgałaby olbrzymiej kwoty przeszło miliona zł. Uproszczenie sposobu wydawania kart jest kwestją nader ważną i dla publiczności korzystną.

Po przemówieniu jen. dyrektora kolei państwowych, postanowiła komisja jednogłośnie przejść do rozpraw szczegółowych. Przy art. 1. bronił dr. Russ ponownie wniosków swoich w sprawie obniżenia dopłat za pociągi pospieszne i ustanowienia taryf odpowiednich dla pakunków podróżnych. Również objawił życzenie, aby dotychczasowy ruch kolejowy z pomocą biletów okrężnych, nie został w przyszłości ukrócony.

Na tem odroczono rozprawę do dnia następnego.

---

Komisja budżetowa Izby deputowanych zaleca do przyjęcia ustawę, dotyczącą udzielenia subwencji państwowej dla dotkniętych klęską nieurodzaju okolic w Czechach w sumie 90.000 zł., w Krainie 25.000 zł., w Gorycji i Gradysce 10.000 zł.

## Śmiertelność we Lwowie

**w I. kwartale 1890 r.**

Ubiegły kwartał był wedle tutejszego miejskiego biura statystycznego dla miasta naszego pod względem zdrowotnym wcale niekorzystny; podczas gdy w I. kwartale 1888 roku zmarło 997 osób (543 m. 454 k.) a w 1889 roku zmarło 843 osób (455 m. 388 k.) to w tymże samym okresie 1890 roku umarło 1119 osób, a mianowicie 590 mężczyzn i 529 kobiet. Ze względu na rozpołożenie śmiertelności i wyznanie zmarłych, cyfra przedstawia się w sposób następujący:

W śródmieściu zmarło 35 chrześcian i 28 izraelitów: I. dzielnica 165 chrześcian, 7 izr., II. dzielnica 138 chrz., 81 izr.; III. dzieln. 51 chrz., 61 izr.; IV. dzieln. 85 chrz., 6 izr. — W szpitalach śmiertelność przedstawia się w sposób następujący: szpital powszechny 244 chr., 32 izr; szpital wojskowy 32 chrz.; szpital Sióstr miłosierdzia 28 chrz., szpital izraelicki 49 izr.; w przytuliskach i domach karnych 53 chrz., 4 izr. Ogółem zmarło 851 chrześcian i 268 izraelitów.

Biorąc za podstawę wiek, płeć i wyznanie, otrzymamy poniżej podane cyfry:

| Wiek | płeć: męs. | płeć: żeń. | wyznanie: chrz. | wyznanie: izrael. |
|---|---|---|---|---|
| 0— 1 | 131 | 129 | 175 | 85 |
| 1— 5 | 67 | 64 | 103 | 208 |
| 5—10 | 7 | 10 | 13 | 4 |
| 10—15 | 9 | 6 | 12 | 3 |
| 15—20 | 16 | 12 | 25 | 3 |
| 20—30 | 71 | 43 | 93 | 21 |
| 30—40 | 56 | 33 | 75 | 14 |
| 40—50 | 50 | 48 | 72 | 26 |
| 50—60 | 64 | 46 | 80 | 30 |
| 60—70 | 65 | 59 | 94 | 30 |
| 70—80 | 40 | 58 | 78 | 20 |
| nad 80 | 14 | 21 | 31 | 4 |
| | 590 | 529 | 851 | 268 |

Pod względem zajęcia zmarłych wypada: na gospod. rolne 13; przemysł rękodz. i fabryczny 210; handel i komunikacje 78, wyrobnictwo dzienne 291, zawody umysłowe 144, wojskowość 42, służbę osobistą i publiczną 227, kapitalistów, właścicieli domów etc. 38, osoby utrzymywane kosztem publicznym 76.

Powodem zwiększonej śmiertelności była głównie influenza, która w styczniu i lutym miastu naszemu wydarła wiele ofiar. Dowodem tego spotęgowana cyfra śmiertelności w dziale gruźlicy i chorób, mających styczność z przewodem oddechowym. Poniżej podajemy zestawienie, które wykazuje śmiertelność w poszczególnych działach chorób. Cyfry podane w nawiasach, oznaczają granice wieku zmarłych; pierwsza cyfra obejmuje wypadki śmiertelności u dzieci od urodzenia do 5 lat, druga wskazuje śmiertelność powyżej 5 lat.

Gorączka połogowa 2 osoby (0 2); brak sił żywotnych 37 osób (37—0); płonica 5 osób (5—0); krztusiec 22 osób (20—2); drgawki 38 osób (38—0); dławiec 12 (10—2); dyfterja 7 osób (7—0); wodogłowie 10 osób (10—0); zapalenie mózgu 27 osób (14—13); udar 26 osób (0—26); zapalenie przewodu oddechowego 240 osób (130—110): nieżyt płuc i oskrzeli 16 (17—0); gruźlica 282 (45—238); durzyca 17 (0—16); nieżyt żołądka 27 (25—2); zapalenie kiszek 14 (3—11); czerwonka 2 (0—2); choroba Brigtha 7 (0—7): zapalenie nerek 5 (1—4); puchliny 4 (1—4): rak 35 (0—35); zgorzelina 2 (0—2); kiła 1 (1—0); ropnica 4 (1—3); wada serca 39 (0—39); rozedma płuc 22 (1—21); śmierć gwałtowna 19 (2—17); inne 88 (23—65); wreszcie uwiąd schyłkowy 107 osób. Według wykazu protokołu śmiertelności, było w liczbie zmarłych obcych 315 męż., 34 kob., tutejszych zaś 536 mężczyzn 224 kobiet.

Podług miesięcy przedstawia się śmiertelność w sposób następujący: W styczniu zmarło 230 m. 174 kobiet, w lutym 178 m. 181 kob., w marcu 182 m. 175 kob. Dzieci poniżej lat pięciu umarło w I. kwartale 198 chł., 193 dziewcząt. Najwyższa śmiertelność dzieci wykazuje druga połowa stycznia i pierwsza połowa lutego.

---

Prezydjum namiestnictwa wydało następujące obwieszczenie:

Wśród agitacji rozwiniętej w szerokich kołach robotników przemysłowych i rękodzielniczych za demonstracyjnem święceniem d. 1. maja b. r., usiłują inicjatorowie i właściwi kierownicy ruchu tego nadać zamierzonym demonstracjom pozór legalności.

Wskutek tego zaznacza część robotników istotnie utwierdzoną została w mniemaniu, że robotnicy mają prawo obchodzić dzień 1. maja, jako przez siebie samych ustanowione święto robotnicze, bez względu na zawarte z pracodawcami umowy i w ogóle stosunki robotnicze.

W celu uchylenia tego mylnego zapatrywania zwraca się uwagę robotników, a to w ich własnym interesie, że samowolne zaniechanie pracy w dniu 1. maja bez zezwolenia pracodawców, nie licuje z obowiązującemi przepisami, i że ci robotnicy, którzy uwiedzeni namową lub złudnemi obietnicami nakłonić się dadzą do zerwania zawartych z pracodawcami kontraktów, ściągną na siebie prawne następstwa takiego nielegalnego postąpienia.

Chociażby nawet robotnicy i ich przewódcy, stosownie do kilkakrotnie objawionych zapewnień, rzeczywiście mieli szczery zamiar przy święceniu 1. maja nie zboczyć ze ściśle legalnej drogi i unikać starannie wszelkiego konfliktu z władzami, to jednak nie ulega wątpliwości, że robotnicy nie mogą dać pewnej rękojmi w powyższym kierunku, ponieważ wobec rozdrażnienia, wywołanego w szerokich kołach przez poprzednie agitacje, i wobec przewidywanego gromadzenia się znaczniejszych mas ludności na pewnych punktach, nie łatwo będzie przeszkodzić napływowi i wciskaniu się stroniących od pracy żywiołów, które wszelkiemu porządkowi z góry wrogie, każdej podobnej sposobności nadużywają do karygodnych i groźnych wykroczeń.

Czuwaniem nad utrzymaniem publicznego porządku i spokoju jest głównym władz obowiązkiem, w imię którego musiałyby one z bezwzględną surowością wystąpić przeciw każdemu wykroczeniu. Polegając wszakże na doświadczonej roztropności tutejszych robotników i znanem ich zamiłowaniu porządku, odwołuje się przedewszystkiem władza do zdrowego zmysłu robotników, który ich powstrzymać powinien od dawania posłuchu niesumiennej agitacji, lecz ostrzega zarazem przed każdym nielegalnym krokiem, jako też przed wszelkim udziałem w jakichkolwiek, może nawet przez obce żywioły wywołanych wybrykach, któreby tak na samych robotników, jak i na ich rodziny zgubne mogły ściągnąć następstwa.

Z prezydjum c. k. namiestnictwa.

Lwów 22 kwietnia 1890.

C. k. namiestnik

*Badeni*

## Kronika miejscowa i zamiejscowa.

*Lwów dnia 24. kwietnia.*

* **Ministerstwo oświaty** zatwierdziło powołanie dr. Władysława Pilata na posadę prywatnego docenta ekonomji narodowej przy wydziale prawniczym uniwersytetu jagiellońskiego w Krakowie.

* **Z armii austrjackiej**. Pułkownik Geppert Karol, dowódca 20. pułku landwery został przydzielony do 55. pułku, Mikołaj Gilnreiner przeniesiony do pułku 15 piechoty (Tarnopol).

* **Profesor dr. Tadeusz Pilat** prosi nas, o zawiadomienie interesowanych, że „Skorowidz z dóbr tabularnych", z powodu rozszerzenia jego rozmiarów wyjdzie dopiero w drugiej połowie maja br.

* **Zmarli** we Lwowie: Stanisława Czerwińska, córka rewidenta rachunkowego przy dyrekcji poczt i telegrafów, w 22 r. życia.

Adam Ciechanowski, kupiec i obywatel miasta Krakowa, zmarł tamże w 65 r. życia.

W dobrach swych Maciejowickich w Podzamczu w Królestwie Polskiem zmarła śp. Róża z hr. Potockich hr. Zamoyska, wdowa po zmarłym w czerwcu r. z. nieodżałowanym St. hr. Zamoyskim. Ś. p. hr. Róża Zamoyska znaną była w szerokich kołach naszego społeczeństwa, jako osoba wysoko wykształcona, najlepsza żona, matka i opiekunka maluczkich.

D. 23. bm. zmarł we Wiedniu znany zbieracz starożytności Fryd. Spitzer, kuzyn technika Henryka Spitzera, który poległ w dniu 13. marca 1848, jako pierwsza ofiara rewolucji.

* **Z „Sokoła"**. W niedzielę dnia 27. bm. o g. 7 wiecz. odbędzie się ku uczczeniu 23-letniej rocznicy założenia Tow. gimnast. „Sokół" we Lwowie, wieczór muzyczno-deklamacyjny, połączony z ćwiczeniami członków grona nauczycielskiego. Każdy z członków ma prawo do 2 biletów na miejsca siedzące i jednego biletu wstępu na salę, po które zgłosić się może w kancelarji Towarzystwa.

* **Uznanie dla „Gwiazdy."** Książę Lubomirski, którego matka już pewne ofiary uczyniła dla „Gwiazdy" lwowskiej, nadesłał do pana Franciszka Głodzińskiego, radnego miasta i prezesa Towarzystwa, depeszę z Rjeki, w której pochwala dotychczasowe postępowanie „Gwiazdy" i wyraża swą radość z powodu jej patrjotycznego zachowania się w sprawie obchodu nie 1. lecz 3. maja.

* **Krajowa rada zdrowia** oświadczyła się za otwarciem apteki w Wiśniowczyku w powiecie Podhajeckim.

* **Najwyższy trybunał** uznał zasadę, że dzieci obcokrajowca, o ile tenże stale przebywa w Austrji pozostają także pod opieką prawną władz austrjackich, oczywiście bez naruszenia tych praw, które posiadają w państwie ojczystem.

* **Władze przemysłowe** wedle zarządzenia austrj. ministerstwa spraw wewnętrznych powinne zatwierdzając nowo powstające zakłady przemysłowe, jak najsurowiej przestrzegać względów sanitarnych co do robotników i wewnętrznego jako też zewnętrznego urządzenia odnośnego zakładu.

* **Stowarzyszenie młodzieży handlowej** zaprasza swych członków na walne zgromadzenie, które odbędzie się w dniu 27. bm. o godz. 3. popołudniu we własnym lokalu.

* **Alumni II. roku** seminarjum ruskiego, którzy z powodu wiadomych zatargów gremialnie byli opuścili zakład, zostaną napowrót przyjęci, muszą jednak każdy z osobna wnieść podanie do rektoratu.

* **Ucztą koleżeńską** pożegnali onegdaj członkowie redakcji *Gazety Lwowskiej* p. Henryka Lama, który przez długi szereg lat był współpracownikiem tej gazety, a niedawno objąwszy dyrekcję zakładu ubezpieczeń robotników przeniósł się na nowe stanowisko.

* **W sprawie ks. Ozarkiewicza**, posła do Rady państwa, który przeciw ministerstwu spraw wewnętrznych wniósł do trybunału państwa zażalenie o naruszenie ze strony tegoż ministerstwa jego nietykalności poselskiej, albowiem w lecie r. z. mimo, że Rada państwa nie była zamkniętą, starostwo w Dolinie pociągnęło go do odpowiedzialności za przekroczenie przepisów meldunkowych — zapadł wczoraj ostateczny wyrok, w którym trybunał państwa orzekł, że postępowanie starostwa w Dolinie, a następnie zatwierdzenie tego postępowania przez namiestnictwo i ministerstwo nie było wykroczeniem przeciw nietykalności poselskiej.

Gdy otrzymamy motywa wyroku tego, omówimy sprawę dokładniej jako zasadniczą.

* **Wydział** towarzystwa gimnastycznego „Sokół" we Lwowie wybrany na walnem zgromadzeniu z d. 16. bm. ukonstytuował się w sposób następujący: dyrektorem został dr. Kazimierz Czarnik, jego zastępcą Ksawery Fiszer, sekretarzem Justyn Lang, jego zastępcą Ernest Adam, skarbnikiem Paulin Targoński, jego zastępcą Ferdynand Gąsiorowski, gospodarzem dr. Kazimierz Pawlikowski, jego zastępcą Edward Friedrich, administratorem *Przewodnika gimnastycznego* dr. [illegible], jego zastępcą Stanisław Kamiński, bibliotekarzem Feliks Bieńkowski, jego zastępcą Franciszek Barański.

* **W sprawie pomnożenia stacyj rządowych ogierów** odniósł się Wydział krajowy do ministerstwa rolnictwa. Wydział krajowy zwrócił uwagę rządu, że w bieżącym roku 99 stacyj rozdzielono między 67 powiatów, zaś w 7 powiatach: borszczowskim, brzeżańskim, czortkowskim, staromiejskim, turczańskim, zbaraskim i zaleszczyckim nie ma wcale stacyj rządowych, a byłoby do życzenia, aby ze względu na znaczny ubytek koni w Galicji, nietylko zaprowadzono stacje ogierów w tych 7 opuszczonych powiatach, lecz pomnożono ich liczbę w innych.

* **Walne zgromadzenie** Towarzystwa czynnej miłości bliźniego, odbędzie się w biurze rękodzielników (gmach ratuszowy) w niedzielę 27. bm. o godz. 4 po południu.

* **Dla dotkniętych nieurodzajem** włościan galicyjskich urządza w Wiedniu wielki koncert komitet złożony z pp. Chlumeckiego, hr. Wodzickiego, Bezecnego, Edwarda Suesa, hr. Łosia, dr. Prixa burmistrza m. Wiednia i malarza Ajdukiewicza. Koncert odbędzie się w pierwszych dniach maja br w wielkiej sali towarzystwa muzycznego. Najpierwsze siły muzyczne i artystyczne stolicy zostały zaproszone do współudziału i takowy przyrzekły.

* **Dochód z rautu**. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie: Mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że czysty dochód z rautu urządzonego w gmachu sejmowym w d. 15 kwietnia r. b. na korzyść zakładu św. Teresy, wynosi 1002 zł. 9 ct., którą to kwotę w dniu dzisiejszym złożyłam w zarządzie powyższego zakładu.

*Z Zamoyskich Tarnowska.*

* **Zagadkowe zniknięcie**. Wśród techników krakowskich przedmiotem powszechnych rozmów i dociekań stało się zagadkowe zniknięcie Władysława Chrośnikiewicza, właściciela rozgłośnego w tymże mieście zakładu rzeźbiarsko-kamioniarskiego. Chrośnikiewicz zostawił w sobotę list do swoich robotników z podziękowaniem za ich pracę i z pożegnaniem na zawsze. W pomieszkaniu zostawił kartkę, której treść pozwala przypuszczać, że nieszczęśliwy targnął się na własne życie.

* **Wakujące posady**. Magistrat ogłasza, że wakują posady, a mianowicie:

Posada listonosza, ewentualnie sługi kancelaryjnego przy dyrekcji poczt i telegrafów w Czerniowcach z terminem podań do 2. maja rb.; posada kancelisty przy sądzie powiatowym w Leżajsku z terminem do 8. maja br; posada dozorcy więźniów przy sądzie obwodowym w Wadowicach, z terminem do 10. maja br.

Oprócz tych wakuje wiele innych posad służbowych i kancelaryjnych, zastrzeżonych wysłużonym podoficerom, jednakże po za granicami kraju, a mianowicie; w Austrji, Czechach, na Morawie itd.

Bliższą wiadomość co do warunków kwalifikacji i dotacji, powziąć można w biurze IV. departamentu magistratu.

* **Stan powietrza**. Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi d. 24. kwietnia o godzinie 12. w południe:

W ubiegłej dobie, licząc od 12. godz. w południe d. 23. bm. do 12. godz. w południe d. 24 bm mieliśmy wiatr co do kierunku przeważnie zachodni, co do siły słaby (1 3), niebo zachmurzone, powietrze bardzo wilgotne (81% wilg. względ.), opad: deszcz, wysokość opadu 2·6 mm.

Średnia temperatura doby była + 12·1° C, najwyższa + 15·4° C wczoraj o 2, najniższa + 8·0° C, dziś rano o 5tej.

Uwaga: Wczoraj po południu około 2., wieczór około 9. i dziś rano padał deszcz.

Zniżka barometryczna 740—745 mm. znajdowała się na zach. wybrz. Norwegii; zwyżka 775 do 770 w półn. Hiszpanii; zniżka drugorzędna utworzyła się w Sycylii.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 godzinie rano 758 mm. Barometr stoi w mierze.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe d. 24. bm. do 12 w południe d. 25. bm.:

Wiatr będzie co do kierunku północno zachodni, co do siły mierny (2—4); średnia temperatura doby obniży się do + 10·0° C; stan nieba przeważnie zachmurzony, względna wilgotność powietrza pozostanie około 80%; opad: deszcz.

* **Jutro**, d. 25. kwietnia: św. Marka Ew. — św. Artemona.

---

— **Akcja ratunkowa dla Galicji w Paryżu**. W Paryżu urządzono w teatrze Vivienne koncert na korzyść dotkniętych niedostatkiem w Galicji, w którym między innemi wzięły udział śpiewaczka hrabina Randoz, szwedzka primadonna Sterky i wiedeńska wiolonistka panna Ida Brenneberg. Po koncercie odegrano jednoaktowy dramat Armanda Silvestre „Sapho". Koncert przyniósł znaczny dochód.

— **Paryski *Figaro*** odznacza się zwykle niechęcią dla Polaków, niechęć ta wszakże w ostatnich czasach zaczyna stawać na równi z tonem pism rosyjskich w rodzaju *Mosk. Wied.* Kilka tygodni temu przyaresztowano na Polach Elizejskich dwóch rzezimieszków. „Żaden z tych łotrów — pisano nazajutrz w *Figarze* — nie chciał wyjawić swego pochodzenia. Prawdopodobną jest tedy rzeczą, iż obaj są Polakami". Pomimo takiego tonu w brakowych relacjach *Figara*, ma on w kraju naszym i w mieście licznych prenumeratorów!

— **Komitet budowy pomników** dla Alojzego Żółkowskiego i Jana Królikowskiego złożony z pp. jenerała Palicyna, prezesa teatrów warszawskich, — Bogumiła Folanda, dyrektora tychże teatrów, Francisyka Olszewskiego, redaktora *Kurj. warsz.*, Aleksandra Rajchmana, redaktora *Echa*, hr. Stanisława Kossakowskiego, Juliusza Wieniawskiego, dyr. Towarzystwa wzaj. kred., Bronisława Żochowskiego, budowniczego i Wieniana, urzędnika magistratu, został zatwierdzony przez jenerał gubernatora Hurkę.

— **Zaślubiny arcyks. Marji Walerji**. Z Ischlu donoszą o następujących szczegółach dotyczących programu uroczystości zaślubin arcyksiężniczki Marji Walerji z arcyks. Franciszkiem Salwatorem. Po wysłuchaniu cichej mszy w domowej kaplicy cesarskiej willi o godz. 9. z rana, przy której tylko najbliżsi krewni dostojnej pary nowożeńców będą obecnymi, uda się pojazdami cały orszak do parafialnego kościoła, w którym odbędzie się ślub o godz. 10. Najwyższy urząd ochmistrzowski wyda 1600 kart opiewających na nazwisko, i tylko za tymi kartami będzie dozwolony wstęp do kościoła osobom zaproszonym. Po ukończeniu uroczystości kościelnych uda się dwór cesarski do domu zdrojowego, aby tam zasiąść do weselnej biesiady. O godz 2 z południa tegoż samego dnia wyjedzie para nowożeńców z Ischlu na podróż poślubną.

— **Zaburzenia robotnicze** w Wagsztadzie i Fulneku nie ustały dotychczas. Robotnicy całemi bandami przeciągając, rabują, co padnie im pod rękę. W poniedziałek odbył się w Wagsztadzie rabunek większej części istniejących tamże sklepów i składów. Nie napadano dla tego, by zdobyć łup — ale z charakterem wysoce złośliwym niszczono nawet podłogi, rąbano meble, zabijano w zapamiętałej wściekłości nawet zwierzęta, jak psy, konie, krowy itd. jednem słowem dzikość posunięto do ostatnich granic. Po rabunku tym, gdy wojsko wystąpiło z bronią w ręku, banda pociągnęła do Fulneku, gdzie znowu rozegrały się podobne sceny. Aresztowano około 100 podżegaczy.

Z Białej telegrafują, że tam 4000 robotników, wybijając szyby, przeciągało przez miasto, udając się do Lipnika. Wojsko było zmuszone dać ognia, przyczem trzy osoby zostały zabite a kilkanaście niebezpiecznie rannych.

— **Wyrok** wydany na podpułkownika Schmidta za sprzedanie planów fortyfikacyj Kronstadtu, a opiewający na ciężkie więzienie — zaostrzył car, zmieniając karę więzienia na rozstrzelanie.

— **W Berlinie** w gmachu jeneralnego sztabu wybuchły pożar zniszczył sporo map.

— **Pięć samobójstw**. Dnia 15. bm. w Moskwie, na tak zw. „Pereułku" II. Tyszyńskim, w domu Władisłalewa, rozegrał się straszny dramat. W domu tym na parterze, zamieszkiwała wdowa, Olga Dobrowierowa wraz z trzema córkami; do rodziny tej należały jeszcze dwie córki, zamieszkałe oddzielnie; wszystkie były pannami, w wieku od 20 do 32 lat. Matka staruszka, liczyła 64 lat i namiętnie lubiła koty. Hodowała ona ich w swojem mieszkaniu po kilkanaście sztuk, wraz z dwoma małemi pieskami, w tajemnicy przed właścicielem domu i współlokatorami. Podczas świąt staruszka ciężko zachorowała, około jej łoża zebrały się wszystkie córki, z któremi umierająca równie czule żegnała się, jak z kotami i psami, wyrażając życzenie, aby nikomu nie dostały się w razie jej śmierci. Kiedy staruszka umarła dokładnie nie wiadomo, gdyż zrozpaczone córki, jak się zdaje, przez parę dni ukrywały śmierć matki, a następnie, wydaliwszy służącą z domu, na całą noc zamknęły się w mieszkaniu na klucz. Następnego dnia, wskutek alarmu osób obcych, policja wysadziła drzwi, znaleziono na antresoli 17 trupów kotów i 2 trupy psie; w drugim pokoju leżała umarła staruszka, matka, przykryta białem prześcieradłem, a w następnym zwłoki wszystkich 5 córek, leżące pokotem na ziemi. W dwóch wielkich rondlach dopalały się węgle kamienne, któremi umyślnie zaswędziły się zmarłe kobiety. Badanie świadków stwierdziło, że w ogóle życie tych kobiet i ich zachowanie się zdradzało rozstrój umysłowy, który wzmogła zapewne rozpacz po śmierci matki. List zaś znaleziony na stole w pokoju samobójczyń dowodził, że targnęły się same na swoje życie, prosiły w nim bowiem, by nikogo o ich śmierć nie obwiniano.

## Teatr, literatura i muzyka.

— **Z teatru**. Wczoraj odegrano po raz drugi komedję K. Zaleskiego „Oj mężczyźni, mężczyźni!" przed wysprzedanym amfiteatrem. Publiczność bawiła się wybornie, oklaskując znakomitą grę artystów. Sztuka p. Zaleskiego utrzyma się niezawodnie dłuższy czas na repertoarzu, dzięki niespożytemu humorowi, jakim ją autor wyposażył.

Na przyszły tydzień przygotowuje się niezwykle piękny dramat Lindaua p. t. „Cień" w tłumaczeniu Marjana Gawalewicza. Główne role objęli pp. Stachowicz, Kwiecińska, Pankiewicz, Cichocka, Woleński, Zawadzki i Hierowski. Dramat ten był wielokrotnie grany w Berlinie i dotąd nie schodzi z repertoarza. U nas będzie przedstawiony z wielkim na-

kładem, a szczęśliwym zbiegiem okoliczności odbędzie się bardzo znaczna ilość prób, co sztuce zapewnia tem większe powodzenie.

— Repertoar teatralny: Dziś we czwartek po raz ósmy „Gioconda". W trzeciem akcie odtańczą panna Sachs i p. Hoffmann taniec hiszpański.— W piątek „Oj mężczyźni, mężczyźni!" komedja w 4 aktach K. Zalewskiego.

— Sześć tygodni w Kordyljerach. Onegdajszy odczyt dr. Zubera, zgromadził wprawdzie wyborową ale nie tak liczną publiczność, jakby tego zarówno ze względu na szlachetny cel, jak i ze względu na zajmujący przedmiot odczytu życzyć sobie i spodziewać się należało. Co zaś najbardziej raziło, to to, że miejsce przeznaczone dla młodzieży uniwersyteckiej, t. zw. parter stojący, świeciło pustkami i w istocie, prawie na palcach możnaby policzyć tych z akademików, którzy przybyli wczoraj do sali ratuszowej. A przecież należałoby się było spodziewać po młodzieży większej gotowości w poparciu szlachetnych usiłowań profesorów uniwersytetu, dobra samej młodzieży dotyczących.

Dr. Zuber był docentem w tutejszym uniwersytecie, następnie zaś wyjechał do południowej Ameryki, gdzie spędził już lat kilka na podróżach w celach naukowych, jak też i fachowych. Dr. Zuber bowiem pozostaje w stosunkach z spółkami naftowemi republice Argentyńskiej i z jej to ramienia w celach poszukiwania źródeł nafty i pokładów asfaltowych odbył podróż z Mendozy do stóp Kordylierów a następnie przeprawiwszy się przez potężne, lodowcami pokryte szczyty Kordyljerów do Chili, gdzie zabawił dłużej w miastach Santa Lucia i Valparaiso, znowu przesmykiem u podnóża olbrzymiej góry Aconcagua, powrócił do Mendozy. Tę właśnie podróż opisał onegdaj prelegent. Podróż to była pełna przygód i niebezpieczeństw; nieraz trzeba było stąpać po miejscach, których noga ludzka nie dotknęła; nieraz trzeba było walczyć z złośliwością ludzi, z głodem i [illegible] natury, po większej części będącej głuchą tylko pustynią, pełną skał urwistych i przepaści, wystawioną na szalone wichry a niejednokrotnie zamieszkałą tylko przez plugawe i jadowite gady i płazy.

Sam przedmiot zajmujący, a przytem ożywiony sposób przedstawienia rzeczy przez prelegenta, od czasu do czasu zaprawiony delikatną solą atycką, sprawiły, że publiczność z prawdziwem zajęciem wysłuchała odczytu i rzęsistemi oklaskami podziękowała prelegentowi.

— P. Adolf Kozieradzki, śpiewak opery warszawskiej, obchodzi w r. b. trzydziestolecie pracy swej na scenie warszawskiej, które odznaczone będzie porankiem benefisowym.

— P. I. Abendrotówna wystąpiła przed odjazdem do Warszawy z koncertem w Wiedniu, który powiódł się znakomicie.

— Franciszek Suppé, senior kompozytorów operetkowych obchodził w sobotę dnia 19. bm. w Wiedniu [illegible] rocznicę swych urodzin.

— Nową operetkę pisze Eugeniusz Stojanowicz do libretta W. Rakowskiego. Operetka ta będzie wystawiona w jesieni równocześnie w wiedeńskim teatrze ludowym i w teatrze „an der Wien".

— Z Poznania donoszą nam, iż zarząd teatru tamtejszego zaniechał zamiaru udania się do Berlina, a wyjechali do Gniezna. Następnie przez miesiąc zamierzają objeżdżać inne miasta w Księstwie, poczem około 1. czerwca zjawią się w Warszawie, gdzie rozpoczną szereg przedstawień w teatrzyku „Wodewil".

# Dział ekonomiczny.

**Handel nierogacizną.** Poseł ks. Kopyciński zamieszcza w *Dzien. polsk.* wiązankę szykan, na jakie narażeni są galicyjscy handlarze nierogacizny:

Według jakichś rozporządzeń, powiada ks. K., handlarz musi zanim ma ładować nierogaciznę do wagonu, 24 godzin trzymać całą trzodę w kojcach i chlewach, przy stacjach kolejowych budowanych. Chlewy takie budują najczęściej lichwiarze [illegible] od każdej sztuki 10, a nawet 20 centów za dobę, nadto nie pozwalają karmić trzody samym handlarzom swojej paszy, lecz nakazują zawsze za wygórowane ceny u siebie paszę kupować.

Dalej domagają się od handlarzy, ażeby zakupiony towar wozami odstawiali do kolei. Kto wie, że na jarmarku zakupują różni kupcy czasem i 600 sztuk świń, ten zrozumie, że [illegible] nie dostanie, a na tych wozach, które można otrzymać, ładują wiele powiązanych świń, które w drodze [illegible] giną. Dobre to we Wiedniu, gdzie są wozy *ad hoc* budowane, ale nie w Galicji. A co dziwniejsza, iż te surowe przepisy odnoszą się tylko do Galicji.

Drastyczniej dzieje się w Białej. Oto w podaniu, wniesionem do Koła polskiego w Wiedniu dnia 20 kwietnia, który zapewne takie podnosi żale [illegible]: Nierogacizna w kilku lub kilkunastu wagonach przychodzi koleją do Białej w poniedziałek do dnia. Tu ma być w obserwacji pięć dni, a w piątek ma być na targu sprzedana. Cóż się dzieje? Oto weterynarz w Białej, zamiast z rana przyjść, oglądać i pozwolić wyładować towar, czyni to dopiero o godzinie 10 rano i to tak zwolna, iż często towaru bywa oglądanie dopiero we wtorek, a tem samem nie może już być w pierwszy, ale dopiero w drugi piątek sprzedana. To lekceważenie ze strony weterynarza naraża kupców na straty, tysiące zł. przeważnie. Ale i na tem nie koniec. Skoro weterynarz towar oglądnie i wyładować pozwoli, [illegible] nierogacizna zostaje zamkniętą i przystęp handlarzowi przez pięć dni wzbroniony. Tak przez pięć dni nierogacizna bywa albo źle, albo wcale nie karmiona, nie napojona, chociaż handlarz za wszystko drogo płaci. Cóż dziwnego, że zwierzę, drogą zmęczone, po pięć dni w zaduchu zamknięte, [illegible] Tak się dzieje, że bogaci handlarze z torbami z Białej wracają. [illegible] jeszcze drastyczniejsze obrazki, a wszystko to uchodzi bezkarnie.

Jak zaś kolej postępuje, pouczy następujący wypadek: D. 24. marca nadładowano w Krakowie 70 świń do Białej. Pociąg poszedł do Kalwarji. [illegible] napowrót do Krakowa jedynie dlatego, że na liście frachtowym było napisane „Biała", a nie „Biała-Bielitz". To iście tureckie traktowanie handlarzy nierogacizną [illegible]. Czemu? Bo [illegible] „łapówki". [illegible] Koła polskiego publicznie.

Kto na tych szykanach traci? Kraj! Bo handlarz chcąc obstać, musi tanio kupić. A tak nasi włościanie i ziemianie za bezcen sprzedają nierogaciznę, a wielu z nich [illegible] hoduje nierogacizny, bo tylko na tem straci. Proszę się zapytać w całym kraju, a zewsząd wam powiedzą, że chów nierogacizny w straszny sposób się zmniejszył i że kraj nasz od roku miliony traci.

**Giełda wiedeńska** 23. kwietnia. Giełda zbożowa. Podniesienie się cen zboża na targach amerykańskich nie wpłynęło na tutejszą giełdę, ponieważ równocześnie oznajmiono z Budapesztu o obniżce tychże. Pszenica utrzymała się nie bez trudności przy dotychczasowych cenach — tylko owies cokolwiek podskoczył i to z powodu kilku większych transakcyj. Żyto uległo małej zniżce po 5 centów. Kukurudza na maj i czerwiec podniosła się.

Zgłoszono 20.500 cetnarów metrycznych żyta i 4.000 cetn. metr. owsa.

W obrocie rzeczywistym zakupiono do Czech kilka większych partyj pszenicy.

Spirytus mimo licznej podaży nie miał popytu i nie zawarto prawie żadnego kupna, mimo to utrzymały się ceny z zeszłego tygodnia 12 zł. 50 ct. do 12 zł. 75 ct.

D. 23. b. m. notowano: Pszenica na wiosnę 8·96, na jesień 8·03.

Giełda pieniężna. Usposobienie więcej spokojne bierze górę, z każdym dniem pomyślne wieści z berlińskiego targu węgla i częściowe podjęcie robót w okolicach Ostrawy wpłynęły dodatnio na kurs papierów przemysłowych i walory przedsiębiorstw górniczych, które zaznaczyły pewną zwyżkę, wprawdzie nie wielką ale po tak długiej stagnacji a następnie i zniżce, objaw to zawsze pocieszający. W następstwie tej więcej ożywionej tendencji poprawiły się akcje bankowe i kolejowe, szczególniej akcje kolei albrechtowskiej podskoczyły stosunkowo dość znacznie, do czego przyczyniła się także wiadomość o przeprowadzić się mającej konwersji prioritetów tej linji.

Akcje pragskiego towarzystwa przemysłu żelaznego i akcje górnicze miały znaczny popyt, na korzyść ostatnich przemawiał dodatni wynik ostatniego bilansu. Akcje węg. kolei wschodnio-północnej forsowano rozszerzaniem wieści o bliskiem jej upaństwowieniu.

Renta trzymała się przy kursie niezmiennie, lecz nie miała wielkiego pobytu.

Waluty spadły nieco, tylko rubel podniósł się skutkiem wyższego notowania go na giełdzie berlińskiej.

**Wyrób wódki w Galicji.** W miesiącu styczniu r. b. w 555 gorzelniach wyrobiono ogółem 7,061.700 do wyrobu oznajmionych stopni alkoholu. Największa ilość gorzelni była w ruchu w powiecie tarnopolskim 106, (w których wyrobiono 1,711.963), w pow. brodzkim 98 (1,467.173), w przemyskim 62 (819.763), w rzeszowskim 52 (482.208), w tarnowskim 47 (435.647), w kołomyjskim 39 (515.224), w sanockim 35 (340.903), w stanisławowskim 34 (459.233), w krakowskim 29 (189.872), we lwowskim 24 (346.141), w samborskim 20 (246.759), w nowosądeckim 8 (46.814 stopni alkoholu).

**Chmiel.** W Norymberdze obrót w chmielu w ciągu ubiegłego tygodnia był bardzo ograniczony, wynosił on zaledwie 100 bel, z których 28 wirtemberskiego i hollertauerskiego chmielu sprzedano po 56—65 m.; małą partję stemplowanego chmielu sprzedano po 85 m.; kilka małych partyj wyborowego towaru znalazło nabywców po 60 m. W ogóle kupujących nie brakowało, nie było natomiast na rynku odpowiednich gatunków chmielu. Notować można obecnie wyborowy chmiel 45—50 m. średni 30—40 m.

**Targ wołów.** Wiedeń dnia 22. kwietnia. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1038, węgierskich 2997, niemieckich 1511, razem 5546. Galicyjskie płacono po 50 do 53 i 56 zł., Węgierskie po 49, 52, 55 do 58 zł. Niemieckie po 52, 56, 58 do 60 zł. za 100 kilo mięsa.

# Ostatnie wiadomości.

Fale wzburzenia w świecie robotniczym, wywołane uchwałą paryzkiego kongresu socjalistycznego, aby robotnicy święcili wszędzie dzień 1. maja, wtargnęły i do naszych krajowych stosunków. Rozporządzenie Namiestnictwa Galicyjskiego z dnia wczorajszego — które podajemy na oddzielnem miejscu — jest już tego, niestety, urzędowem świadectwem.

Rozporządzenie Namiestnictwa skonstatowawszy ruch wywołany pomienioną uchwałą w kołach rękodzielniczych i robotniczych naszych, wygłasza odwieczne prawdy, czyli reguły, stosunku między pracodawcami a robotnikami, i przestrzega przed ich naruszeniem, przestrzega dalej przeciw święceniu publicznemu w ogólności d. 1. maja i zapowiada, że władze „musiałyby" wystąpić z bezwzględną surowością przeciw „każdemu wykroczeniu" niezgodnemu z porządkiem publicznym.

Rozporządzenie wydaje nam się bez mała identycznem ze znanem rozporządzeniem cesarskiego namiestnika dolnej Austrji, które ma być dziś we Wiedniu plakatowanem, a to *bez mała* wychodzi na korzyść galicyjskiego rozporządzenia. Nie widząc bowiem przyczyny tamowania ogólnych swobód obywatelskich co do zgromadzeń publicznych i obrad osób interesowanych w każdym dniu, a zatem i w dniu 1. maja, nie pojmujemy zarazem dlaczego u nas w kraju miałaby być dawaną pośrednia zachęta do uroczystego święcenia dnia tego właśnie przez robotników — jak to poniekąd wyrażało rozporządzenie dolno-austrjackie.

Radzibyśmy tylko, aby władze wogólności zwracały odtąd staranniejszą baczność na rozwój stosunków społecznych, który odwiecznym ich regułom właściwą treść nadaje — wtedy nie wydawałyby się te ostatnie nikomu, nawet robotnikom, martwemi, a władze nie spotykałyby się z niespodziankami.

Co do możliwych niespodzianek w kraju naszym, to tych nie spodziewamy się tutaj. Nie tajemy przecież, że milejby nam było spotkać się w rozporządzeniu rządowem z zapowiedzią apodyktyczną, iż każde naruszenie porządku publicznego zostanie z bezwzględną surowością powściągnione, aniżeli czytać rodzaj usprawiedliwienia, że ewentualnie władze *„musiałyby"* wystąpić z bezwzględną surowością przeciw każdemu wykroczeniu". I nie dla tego byłoby nam przyjemniej mieć kategoryczne oświadczenie, jakobyśmy byli zwolennikami energicznych wyrażeń, lecz dla tego, że w wyjątkowych okolicznościach, gdy nie można wydawać szczegółowych dla ludności przepisów, trzeba, aby w nią wpoić przeświadczenie, iż istotnie wszystkie środki są zarządzonemi naprzód, aby wszelkie zboczenie z normalnej drogi, zostało w tejże chwili i stanowczo zgnieconem. Władzom dobrze wiadomo, jak widać z samego rozporządzenia, że w tym kraju istnieje także pewne pospólstwo, gotowe wyzyskiwać każdy ruch i każdą sprawę, a przedewszystkiem zacną sprawę robotniczą, pospólstwo podżegane wciąż agitacjami zewnętrznemi — niechże więc u prawej ludności, ludności społecznej, że ją tak nazwiemy, nie będzie ani wątpliwości, ani wahania, że w tym dniu krytycznym 1. maja, wszelkie wystąpienie pospólstwa na scenę, będzie żelazną ręką usunięte, ktokolwiekby przy tem ucierpiał.

Pomimo zajęcia się w tej chwili kwestjami robotniczemi i wielkiemi sprawami stosunków międzynarodowych, oddziaływujących na wewnętrzne sprawy monarchii, rząd węgierki nie ociągał się z wniesieniem do Izby w tej chwili sprawy zapowiedzianej reformy instytucji państwowych. Przedłożenie nowej organizacji sądów apelacyjnych (połączone z decentralizacją Trybunału królewskiego na 11 sądów) i organizacji prokuratur, mające być oba podstawą do zaprowadzenia postępowania sądowego jawnego i publicznej obrony — stanie się już przedmiotem rozpraw pełnej Izby deputowanych, zaraz po powrocie ministrów z Wiednia. — Wczoraj zaś, wśród oklasków Izby, wniesiono reformę mniejszej doniosłości na razie — lecz która dotyczy kwestji żywo i u nas zajmującej umysły — usunięcia zasadniczego (niecałkowitego) nauki języka greckiego z szkół średnich, jako początku stworzenia jednolitej szkoły średniej w całem państwie. Wedle przedłożenia ministra Csaky nauka języka greckiego w wyższych klasach gimnazjów będzie obowiązującą tylko dla kandydatów stanu duchownego i profesury; dla wszystkich innych wychowańców będzie ona zastąpioną nauką literatury greckiej i historji kultury greckiej w języku węgierskim, jakoteż rozszerzonym kursem nauki rysunków ręcznych i technicznych. Tendencją zaś tej reformy, zapowiedzianą w motywach, jest, aby jednostajna tylko istniała szkoła średnia w Węgrzech, która w wyższych dopiero klasach i przy zmniejszonej liczbie uczniów, brałaby rozliczne kierunki (akademickie, przemysłowe etc.).

U nas, sprawa reformy edukacji średniej stała się kwestją palącą. Komplikuje się zaś ona w naszym kraju znacznie zbyt wielką liczbą uczniów, cisnących się do wyższego wykształcenia, a raczej do wyższej kwalifikacji urzędowej, przy zbyt małej, i bardzo zbyt małej liczbie gimnazjów. Ciekawe rozprawy Koła polskiego we Wiedniu nad tą sprawą, podamy (w sprawozdaniu Koła) w numerze jutrzejszym, zwracając dziś już na nie uwagę czytelników.

# Telegramy „Gazety Narodowej."

**Wiedeń** d. 24. kwietnia. Izba przyjęła bez debaty w drugiem i trzeciem czytaniu projekt ustawy o warunkach budowy kolei lokalnej Fürstenfeld - Hartberg z odnogą Neudau.

Nastąpił dalszy ciąg specjalnej rozprawy nad budżetem.

Prezydent policji Kraus wskazuje na ustawowe rozporządzenia, według których policja powinna działać i których obowiązaną jest trzymać się. Pierwszem zadaniem policji jest zapobiegać niebezpieczeństwom. Twierdzenie, jakoby policja z niektóremi osobami obchodziła się surowiej niźli z innemi, jest nieuzasadnionem. Policja musi jednak uwzględniać niektóre, wyjątkowe okoliczności, zresztą policja nie posuwa się dalej, aniżeli nakazują jej ustawy.

W tem, co p. Kronawetter Izbie opowiadał, jest wiele prawdziwego, ale pomięszanego z fantazją — w ogóle poseł ten bierze wszystko zbyt jednostronnie.

Prezydent policji wiedeńskiej, składając w dalszy ciągu szczegółowe sprawozdanie o wypadkach podniesionych w interpelacji Kronawettera, sprowadza takowe do właściwych rozmiarów. Naprowadzone przez Kronawettera odszupasowania odbyły się całkiem prawidłowo. Odpierając zarzuty czynione policji ze względu na zachowanie się tejże wobec zgromadzeń robotniczych odwołuje się prezydent policji na okoliczność, że w r. 1889 z 346 zgromadzeń zostały tylko 2 rozwiązane a na 6 zabroniono odczytów.

W bieżącym roku odbyło się 72 takich zgromadzeń, które nie miały celu podburzania, jeżeli które zabroniono to tylko dlatego, że w samym początku dopuściły się przekroczenia ustawy o stowarzyszaniach, zapowiedziana przez Kronawettera mowa obchodowa na zebraniu robotników musiała być zakazanej, ponieważ policja nie miała pewności, że mowca będzie się trzymał ściśle w granicach obchodu.

Aranżer zebrania, który ten zakaz ogłosił w sposób podburzający, został za to przekroczenie ukarany sądownie, która to okoliczność świadczy o prawidłowem zachowaniu się policji.

Wydatki policji państwowej przyjęto 142 głosami przeciw 24, także tytuł zarząd polityczny przyjęto. Przy tytule publiczne bezpieczeństwo zaznacza Taaffe, że uciekanie się do siły zbrojnej powinno być tylko w najostateczniejszych wypadkach używane.

Wkroczenie wojska jest wprawdzie skuteczne, ale może często pociągnąć za sobą drastyczne następstwa.

*Życzyłby* sobie dalej, żeby powagi władz nie obniżano przez wycieczki w parlamencie, prosi, żeby Izba urzędników i osoby na czele publicznych instytucyj stojące zechciała ochronić przed niezasłużonemi szykanami.

W dalszych wywodach uskarża się Kronawetter na nieusprawiedliwione aresztowania, nieprawne, przymusowe fotografowanie aresztowanych, konfiskatę zebranych składek dla strejkujących za granicą. Podnosi wniosek Herbsta względnm zmienienia rozporządzeń wyjątkowych.

Eichhorn oświadcza się za ośmiogodzinną pracą i przemawia za popieraniem katolicko socjalnej partji, która dąży do moralnego duchowego i materjalnego podniesienia robotników. Pernerstorfer poddaje surowej krytyce zachowanie się policji podczas zaburzeń 8. kwietnia.

Pan minister żywi niepłonną nadzieję, że 1. maj przejdzie spokojnie ze strony robotników, jeżeli się między nich nie wmięszają inne osoby. Uważa obecną chwilę za niestosowną do zniesienia rozporządzeń wyjątkowych.

**Wiedeń** d. 24. kwietnia. Jockey klub postanowił, nieobawiając się żadnych rozruchów, by wyścigi odbyły się 1. maja.

**Wiedeń** d. 24. kwietnia. Zapewniają tutaj, że cały dwór cesarski weźmie udział w dorocznej przejażdżce praterowej 1. maja, pomimo że robotnicy tłumnie do Prateru wyruszą. W skutek tego wezmą udział także te domy arystokratyczne, które się zeszłego roku były usunęły.

**Wiedeń** d. 24. kwietnia. Deputacja wiedeńskich, czeskich i morawskich izraelitów, składająca się z trzech członków, wyraziła dzisiaj ministrom Taaffe i Gautsch podziękowanie za przyprowadzenie do skutku ustawy regulującej zewnętrzne stosunki prawne gmin wyznaniowych izraelickich i prosiła hr. Taaffego, aby złożył jej poddańcze podziękowanie za najwyższą sankcję ustawy.

**Wiedeń** d. 24. kwietnia. Wydział cechowy majstrów piekarskich postanowił aby cenę bułeczek podnieść na $2^1/_2$ ct., podnosząc zarazem ich wagę o $^1/_6$ część. Dnia 10. maja ogólne zgromadzenie majstrów piekarskich poweźmie w tym względzie stanowczą decyzję.

**Wiedeń** d. 24. kwietnia. *Pol. Corr.* zaprzecza pogłosce o zamierzonem utworzeniu 84 nowych pułków piechoty i 2 pułków kawalerji.

**Privoz** d. 24. kwietnia. W Ostrawie i Karwinie zjechało do szybów 90—98 procent robotników. Spokój zupełny.

**Fulnek** dnia 24. kwietnia. Wszystkie fabryki w ruchu. Robotnicy przedłożyli żądania swoje i oczekują zgodzenia się na nie do godziny $10^1/_2$ w dniu 1. maja. W nocy rzucano kamieniami na budynek sądowy, zresztą wszystko w spokoju.

**Berno** d. 19. kwietnia. Z Ołomuńca wysłano oddział piechoty do Budiszowa, gdzie zachodzi obawa rozruchów.

**Budapeszt** d. 24. kwietnia. Podkomitet rady miejskiej postanowił dać wyraz swojej lojalności przez utworzenie fundacyj dobroczynnych z okazji zaślubin arcyksiężniczki Marji Walerji.

**Berlin** d. 24. kwietnia. Dymisja sekretarza stanu dla spraw marynarki niemieckiej, kontradmirała Heusnera przyjęta; miejsce jego zajmie kontradmirał Hollmann, dowódzca eskadry ewolucyjnej.

**Strassburg** d. 24. kwietnia. Cesarz przyjechał 21. bm. Miasto przystrojone chorągwiami. Gdy cesarz wracał z polowania przez Hagenau, był witany z entuzjazmem przez burmistrza, reprezentację gminną i tłumy publiczności.

**Paryż** dnia 24. kwietnia. Według wszelkiego prawdopodobieństwa przejdzie dzień 1. maja bez rozruchów.

**Paryż** d. 24. kwietnia. Wedle doniesienia *Temps* komitet organizacyjny dla obchodu 1. maja, postanowił wezwać robotników afiszami, by bez naruszenia spokoju i porządku publicznego wzięli udział w zmierzonej demonstracji.

**Rzym** d. 24. kwietnia. Według *Italie* zajmowała się rada ministrów projektami mającymi na celu zaprowadzenie oszczędności w budżecie na rok 1890/91 i zgodziła się na główne zasady w tym kierunku. Z tego powodu zostaną wydatki na wojsko i marynarkę o ile można zredukowane; oczekują jeszcze tylko zdania ministra wojny, o ileby mogło to mieć miejsce bez naruszenia biegu służby.

**Petersburg** dnia 24. kwietnia. Jak słychać, cesarzowi niemieckiemu mają na rosyjskie manewry jesienne towarzyszyć: ks. Albrecht pruski, ks. Jerzy saski, wielki książę badeński, feldmarszałek Blumenthal, kanclerz Caprivi, minister wojny Verdy, szef sztabu jlnego Waldersee i t. d.

**Brema** d. 24. kwietnia. Cesarz polecił wyrazić swoje zadowolenie dyrekcji „Północnego Lloyda" i darował jej flagę wywieszoną na pokładzie statku „Lhan", na którym odbył podróż. W piśmie tem wyraża cesarz życzenie, żeby dobry duch, który panuje pomiędzy załogą statków Lloyda w równej mierze utrzymał się i na przyszłość.

# Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 24. kwietnia. (Z Izby handlowej).

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| **I. Akcje za sztukę.** | | |
| Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k. | 190·50 | 194·— |
| Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. | 230·— | 233·50 |
| Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a. | 302·— | 306·— |
| Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. | —·— | 216·— |
| **II. Listy zastawne za 100 zł.** | | |
| Banku hipotecznego galic. 5% | 101·15 | 101·85 |
| " " " 5% wyl. 10% | 106·20 | 106·90 |
| Banku krajowego $4^1/_2$% los. w 51 latach | 98·95 | 99·65 |
| Towarz. kred. gal. ziemsk. 5% | 101·10 | 101·80 |
| " " " " 4% | 97·50 | 98·20 |
| " " " " 5% los. w 37 lat. | 101·10 | 101·80 |
| " " " " 4% los. w $41^1/_2$ l. | 95·10 | 95·80 |
| " " " " $4^1/_2$% los. w 52 l. | 99·95 | 100.65 |
| " " " " 4% los. w 56 lat. | 94·30 | 95·— |
| **III. Listy dłużne na 100 zł.** | | |
| Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3% | 57·— | 60·— |
| " " " (d. 5%) $2^1/_2$% | 47·— | 50·— |
| **IV. Obligi za 100 zł.** | | |
| Indemnizacyjne galic. 5% m. k. | 104·80 | 105·50 |
| Galic. funduszu propinacyjnego 4% | 91·80 | 92·50 |
| Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em. | 100·75 | —·— |
| Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a. | 104·50 | 106·— |
| " " z r. 1883 $4^1/_2$% | 97·90 | 98·60 |
| **V. Losy.** | | |
| Losy miasta Krakowa | 23·— | 25·— |
| Losy miasta Stanisławowa | —·— | 34·— |
| **VI. Monety.** | | |
| Dukat holenderski | 5·54 | 5·64 |
| Dukat cesarski | 5·62 | 5·72 |
| Napoleondor | 9·41 | 9·51 |
| Półimperjał rosyjski | 9·65 | 9·75 |
| Rubel rosyjski srebrny | 1·32 | 1·42 |
| Rubel rosyjski papierowy | $1·29^1/_4$ | $1·31^1/_4$ |
| 100 marek niemieckich | 58·15 | 59·15 |

# Przyjechali do Lwowa

dnia 24. kwietnia 1890.

*Hotel Żorża.* M. Lenartowicz z Kołomyi. H. Hoeniger z Przemyśla. A. Drzewiecka z Remenowa. L. hr. Krasiński z Warszawy. Wł. hr. Ledóchowski z Podola ros. K. hr. Krasicki z Wołynia. T. Kielanowski z Kozłowa. A. hr. Męciński z Dukli. J. ks. Czetwertyński z Wołynia. H. hr. Wiśniewski z Krystynopola. B. hr. Lasocki z Krakowa. A Mniszek z Ostrowa. P. Haltenberger z Koszyc. J. Crookslan i A. Kirk z Glasgowa. Wł. Ustrzycki z Czelatyc. Ks. F. Majewski z Marjampola. M. Zamisch z Bodenbach. O. Vop i E. Lindner z Szczecina. M. Aywas z Wyżnicy. G. Normandy z Ropianki. E. hr. Dzieduszycki z Izydorówki. Wł. Morawski z Oleszy. A. Baier z Przybysza. J. Schmid i G. Koppel z Wiednia. M. Green z Berlina.

*Hotel Angielski.* A. bar. Kanne z Murgłowa. E. Maryański z Jarmoliniec. J. Papara z Stroniatyna. W. Witosławski z Witosławia. Z. Smalawski z Kopeczyniec. J. Lewicki z Tarnopola. S. Grünberg z Brodów.

*Hotel Kuhna.* Ks. J. Czernecki z Sielca. Ks. St. Petrusiewicz z Płowego. O. Krzeczkowski z Tarnopola. Ks. Mlady z Starzysk.

# NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)



# Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. października 1889.)

| Do Lwowa przychodzą: | Posp. lub kurjer | Pociąg osobowy | Pociąg osobowy | Pociąg mięszan. |
|---|---|---|---|---|
| Z Krakowa | 4·03 | 8·50 | 9·28 | 7·15 |
| Z Podwołoczysk | 2·20 | | 3·15 | 7·00 |
| Z Podwołoczysk na Podzamcze | 2·08 | 10— | 2·38 | 6·22 |
| Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa | 8·05 | 2·— | | |
| Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa | | 6·55 | | |
| Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja | | 3·36 | | |
| Z Suchej, Chyrowa, Ławocznego i Stryja | | 8·26 | | |
| Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja | | 12·08 | | |
| Z Bełzca (Tomaszowa) | | | | 5·41 |
| **Ze Lwowa odchodzą:** | | | | |
| Do Krakowa | 2·28 | 4·20 | 7·20 | 8·30 |
| Do Podwołoczysk | 4·11 | | 9·52 | 10·35 |
| Do Podwołoczysk z Podzamcza | 4·23 | 7— | 10·23 | 11·05 |
| Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna | 9·16 | 10·18 | | |
| Do Stanisławowa, Czerniowiec i Suczawy | | 4·25 | | |
| Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej | | 8·45 | | |
| Do Stryja, Chyrowa, Ławocznego i Suchej | | 10·20 | | |
| Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa i Stróże | | 5·50 | | |
| Do Bełzca (Tomaszowa) | | | | 8·03 |

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).